

NOWA GAZETA ŁÓDZKA

Wychodzi codziennie po południu, oprócz niedziel i świąt uroczystych.

W soboty z dodatkami ilustrowanymi dla prenumeratorów.

;; Egzemplarz pojedynczy 3 kop.

;; Na stacjach kolejowych 5 kop.

Prenumerata w Łodzi wynosi:

Rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb 50 kop., miesięcznie 50 kop.
Za odosłanie do domu 10 kop. miesięcznie.
Zagranicą miesięcznie rb. 1.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje interesantów w sprawach redakcyjnych od 9 do 1 w redakcji — Widzewska 106a. i od 7 do 8 w administracji ulica Przejazd 1.

Redakcja ulica Widzewska nr. 106a (Telefonu Nr. 20-22). Administracja — Przejazd nr. 1 (Telefon 20-30). Nr. skrzynki pocztowej 570.
Rękopisów drobnych redakcja nie zwraca.

W niedziele i święta Administracja otwarta od godz. 11 rano do 1 po południu.

Ogłoszenia: Nadesłane na 1 stronie 50 kop. za wiersz lub jego miejsce, wśród tekstu 60 kop., reklamy po tekście 15 kop., nekrologia 15 kop., Ogłoszenia zwyczajne 10 kop. Zamiejscowe po 12 kop. za wiersz nonparelowy. Ogłoszenia małe 1 i pół kop. za wyraz. Każde ogłoszenie najmniej 10 wyrazów.

Kantor własny: Warszawa, Marszałkowska 81a m 16. Tel. 198-65. Filje: Zgierz, Aleksander Lach, kiosk kolportacyjny. ;; Zduńska Wola, Księgarnia Welenowskiego.

TEATR POLSKI Dziś „Gęsi i Gąski” Jutro „Mąż z loterii” Jutro „Gęsi i Gąski”
Cegielniana Nr. 63.

TEATR POPULARNY Dziś popołudniu o godzinie 3-ej „Królowa miliardów” Jutro po- „Cnotliwa Zuzanna”
Konstantynowska 16. Dziś wieczorem „Sufrażystki” Jutro wieczorem po raz drugi „Sufrażystki”

Towarzystwo St. PET. MECH. Fabryki Obuwia w St. PETERSBURGU.
„Skorochod”
Magazyn własny w Łodzi Piotrkowska Nr. 53. Z oddziałem obuwia, wy-sortowanego — w podwórzu

HOTEL „SAVOY” w Warszawie ul. Nowy Świat 5B Telef. 38-85.
posiada: wykwinne numery od 1.25, gruntownie odnowione, światło elektryczne, ogrzewanie centralne, windy, kąpiele, zakład fryzjerski — i pierwszorzędną restaurację. 1136-6

Doskonałe! N° 6 Wymienienie!
PAPIEROSY 10 szt. 6 kop.
Twa Laferme Petersburg.

Med.-DENTYSTA
M. RIESNIK-EPSTEIN
powróciła z zagranicą i mieszka obec-nie na ulicy **DZIELNEJ N° 14** (dom Urysona). 1138-50

Bolesna sprawa.

Dozór policyjny nad prostytutkami, połączony z systematycznie dokonywanym badaniem stanu ich zdrowia przez lekarzy i wydawaniem im odpowiednich dowodów na wykonywanie swego rzemiosła, objęty ogólną nazwą reglamentacji prostytucji, coraz bardziej traci zarówno sympatię ogółu jak wiarę sfer lekarskich w swą skuteczność.

Szereg odczytów, wygłoszonych przed kilkoma laty w Towarzystwie higienicznym w Łodzi przez wybitnych prelegentów, działaczy społecznych i higienistów, winien był zachwiać tę u nas nazbyt zakorze-nioną wiarę w potęgę reglamenta-cji.

Wielu mężczyzn wierzy głębo-ko, że prostytutka w okresie czasu między jednym a drugim badaniem nietylko może, ale nawet musi być zdrowa, co jest bezwzględnie nie-słuszne i co już samo przez się winno podzielać na władze i rządy w kierunku zniesienia reglamentacji, gdyby za zniesieniem tego strasz-nego dozoru nad białymi niewolnicami nie przemawiały względy ludz-kości.

czy się istnienie domów nierządu ta plama, jaka ciąży na naszym stuleciu w postaci handlu kobietami. Na przeciwnym biegunie sto-ją zwolennicy zniesienia reglamenta-cji, czyli t. zw. abolicjonści.

Świeżo odbyty w Paryżu jede-nasty kongres międzynarodowy abo-licjonistyczny oświadczył się jesz-cze raz z całą bezwzględnością prze-ciwno nadzorowi policyjnemu nad prostytutkami oraz badaniu stanu ich zdrowia przez lekarzy i wyda-waniu odnośnych świadectw. Nale-ży dodać, że reglamentacja pociąga za sobą obławy policyjne nad nierządnicami uchylającymi się od do-zoru, wykonywane bądź przez poli-cję ogólną, bądź przez specjalnie ku temu powołany organ — policję obyczajności publicznej. Ani jednej, ani drugiej niepodobna uznać za czystą, i jedna i druga wyszukuje w najstraszniejszy sposób owe naj-nieszczęśliwsze na świecie istoty, jakimi są nierządnicze, obie sprzy-jają istnieniu t. z. alfonsów, czy sutenerów, czego dowody widzimy na każdym kroku, wszędzie tam, gdzie istnieje reglamentacja prosty-tucji.

Wszyscy uczestnicy ostatniego kongresu paryskiego zgodnie się wy-powiedzieli, że nadzór policyjno-le-karski wcale nie wpływa na zmniej-szenie się ilości zakażeń wenerycz-nych, że sprzyja rozrostowi tajne-go nierządu, z którym jakoby wal-czy, i że odstępuje od leczenia się.

Środkiem nieocenionym, który należy stosować w całej rozciągłości są bezpłatne ambulatorja dla ludno-sci niezamożnej, otwarte w godzi-nach wieczornych, a urządzone w ten sposób, by chorzy mogli je od-wiedzać bez zwracania na siebie u-wagi przechodniów.

O skuteczności takiego posta-wienia sprawy przekonano się w Norwegii, Szwecji, Danji, Anglii, Ho-landji i Włoszech, gdzie zniesienie nadzoru policyjno-lekarskiego nad nierządem wpłynęło znakomicie na zmniejszenie liczby zachorzeń we-nerycznych.

CYRK-TEATR Sensacyjna Nowość! Jeszcze tylko 7 przed-stawień trupy składającej się z 20 najmniejszych w świecie artystów.
Rynek Targowy Telefon 21-68.
W sobotę 20 września r. b. odbędą się **2 przedstawienia:**
Popołudniowe po cenach znizowanych od 17 k. do rb. 1 kop. 10 Odegrane zostaną:
1) „Deńszczyk ubrał go” wesoła komedia
2) „Na cudzy kasek nie zerka!” ze śpie-wami.
Na zakończenie **DIVERTISSEMENT.**
Początek o godzinie 4 po południu.
Wieczorem po cenach zwykłych:
1) „Żywi nieboszczycy” wesoła farsa w 3 ak.
2) Po raz drugi ciesząca się ko-losalnym powodzeniem.
Wszędzie budzi zachwyt!
Niebawem powodzenie!!
„Każdej siostrze po kołczyku”.
Między in. numerami wystąpił Oryginalny mię-dzynarodowy championat WALKI.

W niedzielę 21 b. m. odbędą się 2 przedsta-wienia: Popołudniowe po cenach znizowanych od 17 k. do rb. 1 k. 10. Dla dzieci i młodz. szkolnej
„U martem”, wesoła komedia.
2) „Nie znając brodu, nie wiaż do wody”
3) **Divertissement.**
Wieczorem odegraną zostanie znana operetka „Wrona w pawich piórach”.
Wobec wielkiego powodzenia po raz 3-ci „Każdej siostrze po kołczyku”.
Między innymi numerami
Walki zapasnicze.
W próbach sensacyjna nowość kabaret „Nietoperz”, oraz znana operetka „Biedne owieczki”.

Zakład krawiecki
F. MAJERANOWSKI
dawniej A. Majeranowski
Piotrkowska 3.
1132-10-1

Dr. Med.
Aleksander Margolis
Zielona 6. Tel. 6-13.
Choroby żołądka i kiszek.
Przyjmuje od 9-11 r. i od 4-7 po poł.

Dr. B. Rejt, Średnia 5, telefon 33-79.
Specjalista chorób: skórne, włosów, weneryczne, moczopiętlowe i kosmetyka lekarska.
Leczenie syfilisu salvarsanem Ehrlich-Hata „606” 1914 (wzróżd-żenie). Leczenie elektrycznością, elektroizją (usuwanie szpecyficznych włosów), ośw. ełlenie kanałami (retroskopia). Przyjmuje w czasie letnich miesięcy tylko od 4 do 6 pp. w niedzielę od 10-2 1913

BEZPŁATNE PORADY PRAWNE
udzielane będą dziś w lokalu Reda-kcji przy ul. Widzewskiej Nr. 106a, od godz. 6 do 7 wieczorem.

Dla osób, które ze sprawą nie-
zmiernie ważną nie są obeznane,
dodać musimy, że w Łodzi ma być
zorganizowany komitet policyjno-le-
karski w najbliższym czasie.

M. Tarski.

Sami sobie.

(Ciąg dalszy).

Liczba leczonych suchotników wyno-
siła 123,602 osób (w ciągu roku), za któ-
rych leczenie kasy zapłaciły 23,7 milionów
m. Chcąc dorównać Niemcom, Królestwo
musiałoby posiadać 23 sanatorjów dla do-
rosłych o 2,350 łóżek, ma zaś tych ostat-
nich... 60. Zachodzi teraz pytanie, czy
warunki leczenia odpowiadają obciążeniom
wydatkom na leczenie łóżkowym?

Ścisłe z kredką w rękę przeprowa-
dzony rachunek wykazał, że o ile kasy
chorych wydały znaczne sumy na leczenie
swych suchotników w sanatorjach, o tyle
znakomicie zaoszczędziły na wsparciach
wydawanych na czas choroby i niezdolności
do pracy, gdyż bardzo znaczna część cho-
rych, bez porównania większa niż w okre-
sie leczenia suchot bezsanatoryjnego, mo-
gła wrócić do pracy.

Mianowicie według statystyki kas cho-
rych do sanatorjów wstąpiło w początko-
wym okresie, łatwiej wyleczalnym, 37 proc.
mężczyzn, a 51 proc. kobiet, opuściło zaś
sanatorja, po ukończeniu leczenia trwające-
go przeciętnie około 3 miesięcy, 54 proc.
mężczyzn, a 60 proc. kobiet z uzyskaną na
czas dłuższy zupełną zdolnością do pracy.

O ile inaczej przedstawia się sprawa
suchotników u nas w Łodzi! Piszący te
słowa zna stosunki panujące w jednej z
wielkich fabryk łódzkich, odznaczającej
się bardzo ludzkim stosunkiem do robotni-
ków.

Otóż tam, wobec stwierdzonej pło-
ności leczenia farmaceutycznego choremu
w początkowym okresie choroby, udziela
się urlopu na wyjazd na wieś na czas do
3 miesięcy z zapomogą w wysokości poło-
wy dziennego zarobku, wyłącznie z fundu-
szów przedsiębiorstwa. Chorych, nie ma-
jących rodziny na wsi, o ile można umiesz-
cza się w Rudce, lecz zdarza się to nie-
zmiernie rzadko, gdyż w Rudce nigdy nie
ma wolnego miejsca i czekać na nie trzeba
długo, po kilka miesięcy; przeważnie więc
umieszcza się ich w jednej z ogólnych
prywatnych lecznic łódzkich, lub też, o ile
chory woli, pozostawia się go w domu u
rodziny i leczy ambulatoryjnie.

Wyniki zaś są takie, że po upływie 3
miesięcy, z jaką taką zdolnością do pracy
powraca z pierwszej kategorii, t. j. z tych,
którzy wyjechali na wieś 10 — 15 proc., a
z tych którzy zostali w Łodzi i leczyli się
ambulatoryjnie lub w lecznicy, procent nie-
zmiernie mały, prawie znikomy.

Gdyby istniały u nas kasy inwalidów,
wszyscy ci chorzy obciążaliby budżet ka-
sowy aż do śmierci, która jednak tak pręd-
ko nie następuje. U nas, gdzie kas inwa-
lidów niema, chorzy ci pozostają na łasce
rodziny, z której co żyje uruchamia się do
fabryki, a cały trzymiesięczny okres lecze-
nia i pobierania zapomogi przepada zupeł-
nie na marne, bez żadnej korzyści dla
chorego. Oczywiście, że równie marnie prze-
pada i następne trzy miesiące pobierania
zapomogi, z której w fabryce korzystają
robotnicy, pracujący tam czas pewien.

Fabryka ta jest niestety jednak unika-
tem; we wszystkich innych po pierwszych 3
miesiącach bezwzględnie przerywają wyda-
wanie zapomóg. Suchotnik wtedy doznaje
nie tylko cierpień zależnych od choroby, lecz
i ostatecznej nędzy, przyspieszającej nieu-
nikalnego końca.

Poprawy tych opłakanych stosunków
niepodobna oczekiwać od państwa; nie mo-
żna też liczyć na ich zmianę w razie wpro-
wadzenia samorządu miejskiego, wobec plu-
tokratycznego cenzusu wyborczego; filan-
tropja ogółu coś niecoś stara się w tym
kierunku działać, lecz to, co czyni, jest
kroplą w morzu (Rudka, Liga przeciwgru-
źlicza). Jak w Niemczech tak i u nas kla-
sa robotnicza sama musi pomyśleć o sobie.
Otóż teraz otwiera się dla nowopowstają-
cych i organizujących się kas chorych nie-
zmiernie ważne pole działania—a mianowi-
cie urządzenie zbiorowymi siłami tych kas
wspólnej lecznicy dla chorych na płuca,
lecznicy ludowej (Volksheilstätte). Przed-
sięwzięcie to pochłonie w razie znaczne
kapitały, będzie wymagało kilku lat do ich
zebrania, lecz w następstwie pozwoli ze-
brać znaczne oszczędności dzięki skutecz-

ności leczenia, tak znakomicie zmniejszają-
cego liczbę niezdolnych do pracy, czyli
pobierających zapomogi.

Dobrze zdaje sobie sprawę, że u nas
przedsięwzięcie to będzie połączone z trud-
nościami natury formalnej. Obecne prawo
o ubezpieczeniach pozwala wprowadzić (art.
22) na łączenie się kilku kas w jedną, lecz
zależy to nie tylko od zgody członków kas,
lecz także i właścicieli przedsiębiorstw o-
raz urzędu do spraw ubezpieczeń robotni-
czych.

Dla tego sądzę, że już w obecnym
okresie tworzenia się osobnych kas fabry-
cznych byłoby wskazaniem, ażeby każda
kasa w Łodzi i jej okręgu pojedynczo u-
chwalala oddać pewną ustaloną odsetkę
dochodów na utworzenie lecznicy ludowej
dla suchotników. W celu omówienia tej
sprawy bardzoby się przydało zebranie
ogólne przedstawicieli kas Łodzi i okolicy
z udziałem lekarzy oraz Ligi przeciwgru-
źliczej.

Jako organ wykonawczy i reprezen-
tacjej prawną tej zbiorowej akcji najwłaści-
wiej byłoby obrać miejscową Ligę przeciw-
gruźliczą, gdyż już jest ukończona, posiada
cechy osoby prawnej i rozporządza
już pewnymi funduszami oraz deklaracjami
na cel budowy sanatorjum ludowego. Wy-
sadzona z jej łona komisja budowlana mo-
głaby kooptować przedstawicieli kas cho-
rych.

W chwili, gdy to piszę, wpadła mi
w ręce depesza petersburska o powstaniu
identycznego projektu wśród tamtejszych
metalowców.

Panowie reprezentanci kas chorych
w Łodzi! Nie dajcie się ubiedz robotnikom
z nad Newy — nie zapominajcie, że mieszkamy
w strefie czasu środkowo-europejskiego,
kalendarza gregoriańskiego i alfabetu
łacińskiego! A to chyba obowiązuje!

Verax.

Piekło za życia.

Dziennikarz angielski, Wellington Fur-
long, który właśnie niedawno odwiedził fran-
cuską kolonję karną w Kajennie, ogłasza o-
becnie sensacyjną i wstrząsającą do głębi
szczegóły swej wycieczki.

Skazańcy podzieleni są na trzy kate-
gorje: do pierwszej uależą skazani na karę
od 5—20 lat, do drugiej—dożywotnio zasa-
dzeni, do trzeciej ci, którzy na mocy spe-
cjalnej taksy prezydenta uzyskali pewne ulgi
i pozorną swobodę, po złożeniu jednakże u-
roczystego przyrzeczenia, że nigdy nie opu-
szcza zakładu karnego.

Skazańcy z pierwszej kategorii przeby-
wają w Naurot, Kajennie i St. Laurent, z
drugiej w niemniej strasznym St. Jean, a
najniebezpieczniejsi bandyci mieszczą się na
przybrzeżnych wyspach.

Wszyscy znajdują się pod ścisłym i
nieustannym nadzorem i obowiązani są do
przymusowych robót niezwykle ciężkich i
rujujących zdrowie.

W razie nie wykonania w całości wy-
dzielonej roboty, podlegają karom cielesnym
i ograniczeniom w żywności i tak już nad-
zwyczajnie skąpo wydzielanej.

Rzecz szczególna, że każdy ze skazań-
ców, wypytywany postronnie o powód pobytu
w kolonji stale zawsze opowiada, że jest
mordercą, jakkolwiek urzędowe zapiski stwier-
dzają, iż wielu z nich skazanych zostało na
deportację tylko za rabunek lub nągogową
kradzież i wcale niema na sumieniu krwi
ludzkiej.

Motywy tego samooskarżenia jest „e-
tyka”, panująca wśród skazańców, która sza-
cunkiem darzy w Kajennie rzeczywiście wy-
trawnych bandytów.

Złodziej, rabuś są w pogardzie u swych
kolegów, to dopiero tytuł do zasłużonej wyż-
szości i powagi.

Mimo czujnego i nieustannego dozoru
nie ma prawie tygodnia, ały skazańcy wła-
szcza dożywotni nie próbowali ucieczki do
hollandzkiej Guyanny, woląc raczej narazić się
na nieuchronną śmierć, aniżeli daleko życie
w tem prawdziwym piekle.

Ucieczka nie udaje się prawie nigdy, bo
o ile uciekający nie utoną w burzliwym za-
wsze morzu, płynąc na prowizorycznej, z kilku
kawałków drzewa zbitej tratwie, to radają
ofiara krajowców i dzikich zwierząt lub też,
gdy tego unikną, giną w drodze z pragnienia
i głodu.

Najstraszniejsze trumny wprost do opi-
sania warunki bytu panują w St. Jean i na
wyspach gdzie znajdują się skazańcy doży-
wotni, prowadzą prawdziwie piekielny ży-
wot. Wyczerpani pracą, zdziesiątkowani za-
bójczym klimatem, nocę spędzają w kazama-
tach brudnych i cuchnących, po kilkunastu

a nawet kilkudziesięciu w niewielkiej izbie.
Często pomiędzy nimi przychodzi do morder-
czych walk i zapasów tak, że nieraz rano
znaleźć można na progu kaźni trupy lub ko-
nających!

Morderców wykręć nie można wobec
solidarności skazańców i zarząd kolonji zby-
wa tego rodzaju zajścia milczeniem.

Wśród tych warunków śmiertelność
wśród tych skazańców jest ogromna: co-
dzienne umiera przeciętnie 3 skazańców,
bądź to na choroby epidemiczne, jak tyfus
gorączka i t. d. lub też wprost z wyczer-
pania.

Dotychczas nie było wypadku, aby który
ze skazanych wytrzymał w tem piekle wię-
cej jak 15 lat.

Okropne warunki bytu łamią i niszczą
w krótkim czasie najsilniejszy organizm.

Nie bardzo zazdrości godne stosunki pa-
nują również wśród zarządu kolonji, wojska i
dozorców.

Jakkolwiek urzędnicy mają wszelkie
udogodnienia, [wysokie pensje, wolać i
swobodę, długie urlopy dla wypoczynku i t.
d. przeciw ich, wśród pozornie dogodnych
warunków niszczy i dziesiątkuje zabójczy
klimat, tak że po kilkunastu latach służby
początkowo człowiek, zamienia się w złama-
nego i bezsilnego starca.

To też pomimo wysokich pensji i nad-
zwyczajnych dodatków służbowych, rząd fran-
cuski nie wielu znajduje dobrowolnych ama-
torów na posady urzędników w tem piekle.

Z za kordonu

— Zmiany w „Naprzodzie”. Z „Na-
przodu” ustąpił naczelny redaktor Emil Haec-
ker; pracuje obecnie nad napisaniem historii
socjalizmu polskiego w Galicji.

— Przyszły zjazd antyalkoholyczny.
Prezydent m. Krakowa wystąpi do odbywają-
cego się w Medjolanie międzynarodowego
kongresu antyalkoholizacyjnego prośbą telegra-
ficzną, aby następny kongres odbył się w
Krakowie.

Z Cesarstwa.

+ Skandal w sądzie. Do kancelarii
10 oddziału sądowego w Petersburgu zja-
wił się administrator teatralny p. Sanfand
i poprosił o akta swej sprawy do przejr-
zenia. Pan S. miał być przesłuchiwany
osobiście, zarówno jak jego świadkowie
dopiero w lutym r. p.

Tymczasem przeglądając akty, oskar-
żony p. Sanfand znalazł między papie-
rami gotowy projekt wyroku na
swoją niekorzyść oraz zupełnie dokładne
obliczenie ewentualnych kosztów sądo-
wych.

Wyjawszy odnośny arkusz, p. n. S. pod
żadnym pozorem nie chciał go zwrócić
skosternowanemu urzędnikom i z całą sta-
nowczością zażądał sporządzenia proto-
kolu przez dyżurnego członka sądu, któ-
remu też po spisaniu protokołu papier „z
wyrokiem” zwrócił.

+ Samobójstwo w teatrze. W Poł-
tawie w teatrze podczas przedstawienia,
środek licznie zebranej publiczności, w krze-
slach rozległ się strzał, który o mało nie
wywołał paniki. Po chwili stwierdzono,
że zastrzelił się na śmierć uczeń szkoły miej-
scowej rzemieślniczej Djaczenko.

+ Sadysta orenburski. W Orenburgu
aresztowano nijakiego Piotra Pawłowa,
zpanego z zbrodni sadystycznych, pod za-
rzutem zamordowania w sposób zwierzęcy
mieszczanki Anny Rodjonowej. Rodjono-
wa znaleziono ni żywą w jej mieszkaniu na
przedmieściu; trup nosił na sobie 40 ran
kłutych.

Na biodrach, nogach i na kolanach
masa śniegów i zadrapiał. Trup łód, był
zupełnie obnażony.

+ „Tref” i kotlety. Połtawska po-
licja miała w tych dniach sposobność po-
pisania się tresurą psa policyjnego „Tre-
fa”. Z numeru w hotelu Europejskim
skradziono garderobę samemu prezesowi
połtawskiego sądu okręgowego p. Szmako-
wowi.

Tak bezczelna kradzież postawiła na
nogi całą policję miejscową. Postanowiono
zmobilizować nawet psa policyjnego „Tref”
weszły i biegły z numeru do numeru, z
piętra na piętro. Policjanci zdyszani, led-
wie mogli podążyć za psem. W rezultacie
„Tref” znalazł... kotlety w kuchni hotelo-
wej, zjadł je i na tem zakończył swe po-
szukiwania.

Z Królestwa.

§ Skutki nadużycia (alkoho-
lu. Włościanin wsi Wypych, gminy Rogoź-
no, w pow. łęczyckim Antoni Szymczak, ba-
wiąc przed kilku tygodniami z sąsiadami
swoim w Łęczycy, tak się uraczył w jego
towarzystwie alkoholem, iż powracając do
domu zabił i zamiast jechać własną
drogą, wjechał w torfowiska, położone u wy-
lotu ulicy Domińska, gdzie omal nie
utonął, a następnie, wydostawszy się z bag-
niak, wjechał w szkółkę drzewek owocowych
należącą do p. Ludwika Jasińskiego i zniszc-
zył 100 czeresni. P. J. pozwał Szymczaka
do sądu o odszkodowanie. Sprawę tę rozpa-
trywał w tych dniach sędzia pokoju w Łę-
czycy, który wydał wyrok, mocą którego S.
musi zapłacić p. J. za zniszczone drzewka
80 rb.

Takie są skutki nadużycia alkoholu. (c)

Informacje handlowe.

Nowa fabryka haftów.

Niebawem powstaje w Kaliszu nowa fa-
bryka haftów pod firmą: Towarzystwo fa-
bryki mechanicznej haftów i wyrobów tiulo-
wych „Zefir”.

Współwłaścicielami tejże fabryki są na-
stępujące osoby: Gerszow Rochlin, kupiec
z Łodzi, Mieczysław Feinkind, kupiec z War-
szawy, Jakób Żaron i Izrael Rochlin, kupey
z Petersburga.

Z sąsiedztwa.

× Zalegalizowana ustawa.
(c) Piotrkowska komisja gubernialna do
spraw stowarzyszeń i związków zarejestro-
wała ustawą arteli fabryki mechanicznej wy-
robów porcelanowych i trykotowych w Ale-
ksandrowie, w powiecie łódzkim pod nazwą
„Postęp”.

Celem arteli jest produkowanie i zbyt
wyrobów trykotowych siłami zbiorowymi
członków.

Założycielami arteli między innymi są
pp. Abram Reske i Izrael Goldszmidt.

× Pożar od pioruna. (c) W
środek ubiegłą podczas burzy, jaka szalała w
godzinach rannych nad Łodzią i okolicą, we
wsi Puczelów, w pow. łódzkim, piorun ude-
rzył w stodołę, należącą do włościanina Mi-
chała Wojtasza.

Pastwą pożaru stały się stodoła napie-
niona po brzezi tegorocznymi zbiorami i o-
bora, ubezpieczona na sumę 200 rb. Ogółem
straty dosięgają 2000 rb.

Zjazd delegatów Związku metalowców.

Zarząd Związku robotników przemysłu
metalowego w gub. piotrkowskiej komuniku-
je, że nadzwyczajne zebranie ogólne delega-
tów związku (Łódź, Dębowa Góra, Sosnowiec,
Zawiercie, Dąbrowa Górnicza), które odbył
się miało d. 21 września r. b. z przyczyn od
Zarządu niezależnych, odłożone zostaje do dnia
28 b. m. W niedzielę więc dnia 28 b. m.
winni stawić się delegaci odziałów najpóźniej
o godz. 12^{1/2} w poł. w lokalu związku, gdyż
początek zebrania ogólnego oznaczony został
na godz. 1^{1/2} po południu.

Członkowie oddziału łódzkiego oraz me-
talowcy łódzcy wogóle, interesujący się dzia-
łalnością związku, mogą w charakterze gości
być obecni na zebraniu, korzystając z tego,
iż odbywa się ono w naszym mieście.

Zebranie ogólne zwolane zostaje na pod-
stawie ustawy i stanowi najwyższą władzę
związku.

Porządek dzienny obejmuje:

- 1) Zagajenie.
- 2) Wybory prezydium.
- 3) Sprawozdanie z działalności związku
za okres ubiegły.
- 4) Sprawozdanie kasowe.
- 5) Taktyka związku w chwili obecnej.
- 6) Sprawa zapomóg.
- 7) Kasy chorych.
- 8) Stosunek do ruchu współdzielczego
(kooperatywnego).
- 9) Stosunek do innych związków.
- 10) Zadania kulturalno oświatowe związ-
ku.
- 11) Walka z pijaństwem.
- 12) Zatwierdzenie budżetu na rok 1914.
- 13) Wybór zarządu i komisji rewizyjnej.
- 14) Wolne wnioski.

Kalendarzyk.

Dziś Eustachiusz.
Jutro Matuzsza
Imiona słowiańskie, dziś Myślisła-
wa jutro Rosyda.
 Wschód słońca o g. 5 m. 43
 Zachód „ 6 „ 2
 Długość dnia „ 13 „ 19
Stan pogody.—Podług obserwacji opty-
 ka R. Rittera, ul. Piotrkowska № 85.
TERMOMETR: Rano o g. 8. 10° ciepła.
 „ Połudn. o g. 12 15° „
 „ Wczoraj o g. 8 w. 12° „
Minimum 10 ciepła, BARO- najniższej —
Maximum 16 „ METR: 750 najwyżej 756
 Bygrometr 65% wilgoci.
Gryk—Teatr. Targowy Rynek Dziś wys-
 tęp trupy Lilliputów.
Teatr Polski. Dziś „Gęsi i Gąski“
 Jutro po południu „Maż z loterji“ Jutro wie-
 czorem „Gęsi i Gąski“
Teatr Popularny. Dziś po południu
 „Królowa miliardów“ Dziś wieczorem „Safra-
 zystki“ Jutro po południu „Cnotliwa Zuzanna“
 Jutro wieczorem po raz drugi „Sufrazystki“
Biblioteka Stebelskich. (Mikołajew-
 ka 59) otwarta codziennie od g. 6-jej do 8-jej
 wieczorem, w niedziele i święta od 1-jej do
 3-jej pp.
Czytelnia pism Tow. „Wiedza“.
 Piotrkowska 103, otwarta od g. 6 po poł. do
 10 wiecz., a w niedziele i święta od godz. 10-jej
 rano do godz. 10-jej wiecz.
Muzeum nauki i sztuki. (Piotrkow-
 ska nr 91). Otwarte jest od 4-jej po południu
 do 10-jej wiecz., a w święta i niedziele od 12
 rano do 10 wiecz.

KRONIKA.

Nasz odcinek.

Ciąg dalszy rozpoczętej wczoraj oryginalnej noweli p. tyt. „Dla ziemi“ zamieścimy w numerze poniedziałkowym. Autorką tego zajmującego utworu jest p. Helena Buchnerowa stała współpracowniczka naszej redakcji.

Z komitetu robót publicznych.

(a) Wczoraj o godz. 5 wiecz. w lokalu biura pośrednictwa pracy przy chrześcijańskim Tow. dobroczynności przy ul. Wólczańskiej № 95 odbyło się posiedzenie członków komitetu robót publicznych w Łodzi.

Przewodniczył pastor Gundlach, obecni byli inż. Nebelski, Kuckiewicz i Trzciński. Postanowiono ponowić prośbę o wyasygnowanie z kasy miejskiej sumę 12519 rb. 9 kop. pozostała z funduszu 100,000 rb. i prosić prezydenta miasta o nowy zasilek pieniężny na doprowadzenie kanałów miejskich do należytego porządku, które to prace wobec zagrażającej miastu epidemji cholery muszą być obowiązkowo obecnie wykonane.

Przedewszystkiem będzie uporządkowany kanał ściekowy, wiodący od ulicy Piotrkowskiej przez Benedykta do lasu, zwłaszcza od ul. Pańskiej do Lipowej.

Kanał postanowiono rozszerzyć i pogłębić, zaczawszy od strony lasu. Odpowiedni kosztorys inżynierja miejska złoży na następnym posiedzeniu komitetu.

Ponieważ wydzierżawione przez miasto tereny do wywożenia nieczystości miejskich,

po sprawdzeniu przez inżynierję nie są dotychczas użytkowane, wobec złego stanu dróg, wiodących tamże, przeto, wobec groźby cholery komitet postanowił zastosować się do wniosku prezydenta miasta o naprawę tych dróg środkami komitetu.

Delegowano pp. Frydrycha, Palmera i Grossbergera dla dokonania wraz z inżynierem Trzcińskim oględzin drogi, prowadzącej do terenu asenizacyjnego za Manią, gdzie należy wybudować most i zasypać kilka dziur oraz do terenu na polach Stokowskich od ul. Średniej i Dahniewostocznej i upoważniono ich do przedsięwzięcia stosownych kroków do natychmiastowego doprowadzenia tych dróg do stanu należytego.

Tereny sterylizacyjno - utylizacyjnego zakładu Gundelacha, z rozporządzenia gubernatora piotrkowskiego, mają być wyłączone od używania przez asenizatorów, gdyż zbyt zanieczyszczają i zatrują powietrze.

Kamienie, pozostałe od robót publicznych na ulicy Rokocińskiej i Miłsza postanowiono usunąć i zutylizować przy naprawie dróg wiodących do terenów asenizacyjnych.

Na uporządkowanie miejskich stoków i kanałów niezbędna jest suma 25,000 rb., gdy w rozporządzeniu komitetu jest na ten cel zalew 13,000 rb. jednakże postanowiono pracę tę, jako niecierpiącą zwłoki, rozpocząć natychmiast.

Wobec tego, że trotnary i rynsztoki zawałone są śmieciami, które stróże zmiatają z ulicy do ścieków, co powoduje nieład, jak np. obok fabryki Tietzena, postanowiono wysłać delegację do polniemajstra z przedstawieniem o istniejącym stanie rzeczy z prośbą o przedsięwzięcie stosownych środków.

Postanowiono na wybrukowanej niedawno ulicy Srebrzyńskiej wybrukować boki nasypu przy rowach.

Prace wykona przedsiębiorca robót brukarskich p. Goszczyński za sumę 2,300 rubli.

Na wykończenie robót brukarskich na ulicy Kątnej, po zbadaniu na miejscu przez komisję postanowiono wypłacić przedsiębiorcy 671 rb. ponad kosztorys.

Odczytano list p. Goszczyńskiego, piętnujący nieobywatelskie znalezienie się p. Rozenbanda, który zobowiązał się wobec komitetu do dostarczenia kamieni na ulicę Kątną po 12 kop. za centnar, a obecnie żąda po 20 kop.

Kursy wieczorowe przedzalnictwa i tkactwa.

Komitet szkoły rzemiosł przy Ł. Chr. Tow. dobr. podaje do wiadomości interesowanych, że zapisy na kursy wieczorowe z przedzalnictwa i tkactwa, przyjmuje kancelaria szkoły (Wodna 9) od 6 — 8 wieczorem z wyjątkiem świąt.

Komitet prosi chcących ugruntować swoje wiadomości zawodowe przez poznanie maszyn przedzalnich i tkackich, oraz wyrabianych na nich produkcjach o liczne i śpieszne zapisywanie się. Kursy rozpoczną się zaraz po zapisaniu się kandydatów.

Opłata za naukę minimalna, (aby udostępnić jaknajszerszym kołom możność korzystania z wykładów). Wykłady przewidziane są w tym zakresie, aby zarówno teoretycznie jak praktycznie dać możność szybkiego poznania przedzalnictwa i tkactwa.

Wykłady obejmować będą:

a) z przedzalnictwa:

Gatunki bawełny i jej klasyfikacja. Numeracja. Mięszanie i trzepanie bawełny. Zgrzeblenie. Niedopęd. Przędzenie. Skręcalnia. Motanie i roboty wykończające. Obliczanie maszyn — produkcja.

b) z tkactwa:

O materiałach włóknistych w tkactwie używanych. Numeracje, motanie i pakowanie przędzy. Obliczanie przędzy na osnowę, okręślenie rodzaju, grubości i wytrzymałości tejże. O splotach tkanin pojedynczych i podwójnych. O rozbiórce tkanin pojedynczych, podwójnych i fantazyjnych. O różnych maszynach w tkactwie używanych i praktycznych zajęciach najnowszych krosnach tkackich, poruszanych motorem elektrycznym.

Wszechstronne traktowanie przedzalnictwa i tkactwa podług wyżej wymienionego planu każą przypuszczać, że ludzie pragnący wiedzy a niemający środków na wyjazd za granicę skorzystają z nadarzającej się sposobności kształcenia, tembardziej że Komitet szkoły nie urządzi kursów dla zysków, tylko dla zubożenia wiedzy niezamożnych pracowników.

Z cechu tokarzy.

Urząd starszych zjednoczonych tokarzy zawiadania że sesja kwartalna odbędzie się w środę dn. 24 b. m. o godz. 7-jej wieczorem w lokalu Stowarzyszenia majstrów fabrycznych Nowy Rynek № 6

Ze szkoły muzycznej Tow. im. Szopena.

Dyrekcja szkoły muzycznej przy Towarzystwie imienia Szopena zawiadania uczących się, że od poniedziałku, dnia 22 b. m. lekcje rozpoczynają się w nowym lokalu przy ul. Mikołajewskiej nr. 83 (róg Ewangielickiej, pierwsze piętro), tamże przenosi się kancelaria szkoły, która otwarta będzie codziennie od 4—9.

W dotychczasowym lokalu szkoły przy ul. Piotrkowskiej nr. 108 pozostają tylko klasy fortepianowe profesorów Mazurkiewicza i Smidowicza, oraz klasa śpiewu solowego i operowego prof. Beusmana.

Wycieczka uczniów.

(c) Jutro nauczyciele łódzkiej szkoły handlowej urządzają dla uczniów wycieczkę do Łagiewnik, do majątku barona Ludwika Heinza.

Tow. pomocy obywateli austriacko-węgierskich w Łodzi.

Zarząd Towarzystwa zawiadania że p. G. Rennert, urzędnik c. k. konsulatu austro-węgierskiego w Warszawie, przyjmować będzie interesantów w poniedziałek dnia 22 b. m. od 10—12 i pół przed poł. i od 5—6 po poł., oraz we wtorek dnia 23 b. m. od 10—12 i pół przed poł. i od 3—5 po poł. w lokalu Towarzystwa przy ulicy Piotrkowskiej № 243.

Zwraca się uwagę, że w tych dniach będą również wzywane rosyjskie paszporty zagraniczne.

Przypomina się również, że dni urzędowania konsularnego w Łodzi przypadają stale na drugą połowę każdego miesiąca.

Odczyt T. K. P.

Towarzystwo Krzewienia Oświaty przypomina, że jutro t. j. w niedzielę 21 września, o godz. 4 po poł. w lokalu przy ulicy Mikołajewskiej № 11 Dr. Adam Pragier z Warszawy wygłosi odczyt p. t. „Ubezpieczenia robotnicze“.

Bilety wejścia od 10 do 50 kop., dla członków 5 kop.

Odczyty.

Dowiadujemy się z pewnego źródła, że w końcu września przyjedzie do Łodzi dr. Józefa Joteyko, dla wygłoszenia dwóch odczytów z dziedziny psychologii w zastosowaniu do pedagogiki. Odczyty te niewątpliwie zainteresują szerokie kręgi inteligencji.

Z fabryk wstążkowych.

(a) W fabryce jedwabnych i półjedwabnych wstążek Roberta Weyrauch'a przy ul. Lipowej № 15-18 wymówiono pracę 153 robotnikom.

W fabryce G. Czamańskiego przy ulicy Nowo Cegielińskiej Nr. 15, zatrudniającej 55 robotników, wymówiono większości pracę za 2 tygodnie.

W fabryce mechanicznej jedwabnych i półjedwabnych wstążek Domanowicza i Ski, przy ulicy Spacerowej pod Nr 21, 24 robotników, po 2 tygodniem wymówieniu im pracy przez administrację, wczoraj, nie czekając terminu, porzuciło pracę.

W mechanicznej fabryce jedw. i pół jedw. wstążek Schmitza i van Endera przy ulicy Wólczańskiej Nr 13, robotnicy przystąpili do pracy.

Administracja fabryki T-wa Akc. F. Czamański, Kątna 12, zatrudniającej 215 robotników, wymówiła pracę 160 tkaczom 1-go października oddział tkacki zostaje zamknięty.

Jutrzejšie wycięgi w Helenowie.

Obfity program jutrzejszego turnieju wycięgowego na torze helenowskim zapowiada między innymi:

Mistrzostwo Helenowa, jazdę zaproszonych gości, nagrodę komisji sportowej, jazdę turystyczną, wycięg amerykański, handicap i rewanżową jazdę o mistrzostwo.

Powszechne zainteresowanie budzą wyniki biegów, a zwłaszcza, czy drużyna „Concordia“ po zwycięstwie odniesionem w Berlinie zdobędzie jeszcze jedno na torze helenowskim.

Matadorowie nam czynią wszelkie wysiłki, aby osiągnąć zwycięstwo nad groźnym przeciwnikiem.

Udział Schönerstädta, Burno, Müllera, Szymskiego i Maurera daje wielkie szanse miejscowej drużynie i ściąganie niewątpliwie tłumy ciekawych do parku helenowskiego.

„Casino“.

„O północy“ lub „Klejnót królowej“ taki jest tytuł demonstrowanego dzisiaj w „Casino“ wielkiego dramatu w 4 aktach. Dramat został wykonany przez najlepszych artystów włoskich dowodzi on do jakiej doszła doszła technika kinematograficzna.

Nadzwyczaj zajmujący jest przebieg intryg dworu. Najciekawszym momentem jest

Mój kinematograf.

Telefon Warszawa-Łódź.

Na wystawie hygienicznej w Petersburgu Warszawa została nagrodzona złotym medalem za ekspozycję kanalizacji, wodociągów, nowych gmachów szpitalnych, przytułków położniczych oraz innych urządzeń miejskich.

Świeżo udekorowana Syrena poprawiła złoty medal na nagiej wypukłej pierś, przejrzała się w lustro, szastnęła ogonem i — jak to kobieta — uczuła nagłą chęć popisania się przed przyjacielką.

— Zatelefonuję do Łodzi! — postanowiła. Da niej było to drobniostka. Zwykły śmiertelnik musiałby stracić dwie do trzech godzin czasu i dwa do trzech lat zdrowia, nie licząc piękna złotego na trzyminutowe połączenie z Łodzią. Ale Syrena, której i ochankiem długoletnim był sam pan Wedergren, miała poważną protekcję. Stacja połączyła ją natychmiast.

— Allo! kto mówi?
 — Łódź przy telefonie.
 — A to ty, mała? Jak się masz?
 Mówi Syrena Warszawska.
 — Dzień dobry! Ale jak ty się do mnie zwracasz: mała? Wypraszam sobie! Nie jestem żadną małą. Pół miliona...
 — Mieszkanco w?... Wiem, wiem! Tem

gorzej — jesteś już taka duża, a za grosz samodzielności nie masz... Ni to panna ni mężatka... Już czas najwyższy zostać gubernją.

Twój stosunek z p. Piotrkowem jest conajmniej dziwny... Jesteś przecież bogatsza od swego protektora! A przysięgasz co to za pożyczkę?

Ona tu, — a on tam,

Ona sama i on sam...

Wiesz, jak to śpiewają w „Luxemburgu“:

To dziwaczne było stadło,

Więc bez bólu się rozpadło...

— Tak, tak! Ale to już pewnie nie długo... A co u ciebie Syrenko?...

— Wszystko jaknajlepiej. Jestem zdrowa...

— Nie dziwnego, — wodociągi, kanalizacja...

— Właśnie... Ale ja propos: wiesz dostałam złoty medal w Petersburgu?

— Za co?

— A właśnie za to wszystko, czogo tobie, łodzińcu brak...

(W tem miejscu Łódź zienienie z zadróści a telefonistka przerywa rozmowę bez uprzedzenia, bo opłacone trzy minuty upłynęły).

Trzeciem okiem.

Trzeciem okiem, jakie wedle okulistów mieli nasi pra-pra-pra-pradkowie, można było przewietrzać zasłonę przyszłości i widzieć zjawiska, które dopiero za lat tysiące miały się dokonać. Nie wiem czy między innymi organami szczątkowymi po-

siadam także to trzecie oko, ale czasem jawią mi się wizje przyszłości, wyraźnie jak na ekranie najlepszego kinematografu. Obraz nie drga zupełnie — ja za to drzę jak w febrze.

Bo straszne rzeczy widzę niekiedy. Oto co widziałem wczoraj, kiedy po obiedzie chciałem się zdrzemnąć:

Łódź jako europejskie miasto. Wszystko zmienione do niepoznania. Piękne domy, asfaltowe bruki, wspaniałe oświetlenie, wodociągi, kanalizacja, prawdziwe — zdatne do użytku — telefony, zdrzewione ulice, parki, skwery, wodotryski, na przedmieściach — miasta ogrody i t. d. i t. d. A wszędzie czystość, porządek, ład — nawet w tramwajach miejskich...

Tylko na podmiejskich, podjazdowych tramwajach nie się nie zmienilo (prócz dywid ndy i tantjem, które odpowiednio wzrosły). Więc po dawnemu tor tramwajowy był terenem pewnej śmierci dla samobójców, lub niepewnego życia dla zwykłych przechodniów.

Okoliczni mieszkańcy, podzuczając na tor manekiny wypchane słomą, zbierali po przejeździe wagonu poszarpane szczątki „próbnych ciar“ i z coraz większym respektem byli dla dzielnych maszynistów. Z czasem wyraz „tramwaj“ zaczął w dzielnicach podmiejskich budzić zabobny lęk a maszyniści tak przywykli do „stomianych przechodniów“, że widząc zdaleka czarną sylwetkę na szynach, puszcali motor na największą szybkość.

— He-he! Nie nas brać na kawatę! śmieci się „r. zjeżdżając“ w strzępy wsaw-

tko co było na drodze. Czasem się my? — to nie były manekiny.

Ale nikt nie protestował — po śmierci. Aż kiedyś — nie wiem jakim sposobem — znalazł się na torze sam pan dyrektor.

— Słomiany gość! — pomyślał motorowy i — trrrrach! — przeciął go w szalonym pędzie na trzy równiutkie części. Ale śnać poczuł, że pod kołami mi i t. m. razem nie zwykłego śmiertelnika lub wypchaną lale, bo zatrzymał wagon o sto kroków za rozciętą ofiarą.

Dyrektor!!!
 Tableau — trudne do opisanja. Rozpacz, krzyki, tłum...

Już maszynista, wyrwawszy sobie wszystkie włosy z głowy i brody, chciał się powiesić na przydrożnym słupie, gdy z tłumy wyszedł jakiś starzec i rzekł:

— Cicho! ja go wskreszę.

A stanawszy nad rościwartowanym dyrektorem ryknął jedno tylko słowo — Dy-wi-den-da!

Dyrektor momentalnie „zebrał się w kucę“, ożył i strzepnąwszy kurz z palta odjechał do miasta tym samym wagonem.

Nazajutrz wszystkie wagony zaopatrzone w najnowsze typu doskonałe hamulce, a maszynistom pozwolono hamować motor przed wypadkiem; co więcej — wyznaczono ogrody za każde uniknięcie wypadku. Kary za uszkodzenie motoru przy hamowaniu — zniesiono.

Oto co widziałem... trzeciem okiem, wczoraj po południu.

Uncle Thau.

wybuch na aeroplanie podczas lotu; scena ta sprawia niezatarte wrażenie na widzu.
Wspaniała komedia „Kapelusze Maksa” w wykonaniu ulubieńca publiczności Maksa Hindera, ciekawy numer akrobatyczny oraz dzienniki Pathe i Gaumont z ostatnimi wydarzeniami świata, dopełniają całości tego wspaniałego programu.

Z teatru ludowego.
Stowarzyszenie robotników chrześcijańskich prosi nas o zaznaczenie, że stanowisko kierownika artystycznego i reżysera koła dramatycznego w Domu ludowym powierzyło na sezon bieżący p. Oskarowi Szeffrowi, który przystąpił już do skompletowania drużyny artystycznej, zapraszając do koła wybitnych miłośników sceny. Blizsze szczegóły o repertuarze i inauguracji przedstawienia będą ogłoszone w najkrótszym czasie.

Znów burza.
Wrzesień tegoroczny śmiało można zaliczyć do najburzliwszych miesięcy letnich. Oto i dziś o godz. 8 nad ranem, nad miastem przeciągnęła niezwykle silna burza z piorunami, która nawiedziła również i okolice. W północnej części powiatu łódzkiego spadł deszcz ulewny.

Z cyrku.
Występy trupy liliputów w cyrku cieszą się zupełnie zasłużonym powodzeniem. Urozmaicone programy, złożone z komedji, operetek, wodewilów i divertissementów baletowych podobały się powszechnie i ściągają liczne rzesze do cyrku, który co wieczór bywa przepelniony.

Przy pracy.
Przy ul. Dzielnej 18, zajęty przy naprawianiu bruku 27-letni Wawrzyniec Tarczyński dostał się pod tramwaj i odniósł dotkliwą okaleczenie całego ciała.

Przy ul. Długiej 80, robotnica 17-letnia Aura Holcisz, popchnięta przez towarzyszkę, upadła na szajbę i przecięła sobie lewą rękę.

Teatr, muzyka i sztuka.

Teatr Polski.

Z kancelarji teatru Polskiego komunikują, co następuje:

Dziś w sobotę o godzinie 8 m. 15 wieczorem po raz drugi arcywesoła komedja w 5 aktach M. Bałuckiego p. t. „Gęsi i gąski”, która na pierwszym przedstawieniu podobała się ogólnie.

— W niedzielę o godzinie 8-iej po południu znakomita komedjo-farsa Loamy „Mąż z loterji”, o godz. 8 m. 15 wieczorem po raz trzeci „Gęsi i gąski” M. Bałuckiego.

— W poniedziałek odbędzie się koncert tenora londyńskiej opery p. Ariolda Altschula, którego głos prasa zagraniczna porównywa z głośnym śpiewakiem Caruso. Akompanjować będzie p. Jakowkin. Bilety sprzedaje kasa teatru Polskiego po cenach premjerowych.

— We wtorek po raz czwarty „Gęsi i gąski” M. Bałuckiego.

Teatr Popularny.

Z kancelarji teatru Popularnego komunikują, co następuje:

Dziś po południu o godzinie 3-iej po cenach najniższych, melodyjna operetka Falla „Królowa miliardów” z p. Rogińską w roli tytułowej.

— Wieczorem, po raz pierwszy w Łodzi, głośna nowość repertuaru operetkowego, operetka komiczna w 3-ach aktach Gilberta p. t. „Sufrażystki”, które grane były z olbrzymim powodzeniem na wszystkich scenach. W rolach głównych wystąpią pp. Rogińska, Orwicz, Skrzyżka i Górka, oraz pp. Szczawiński, Kozłowski, Grodziński i Cholewicz. — „Sufrażystki” wyreżyserował podług scenariusza warszawskiego p. Szczawiński.

— W niedzielę po południu o godzinie 3 po cenach niższych melodyjna i pełna scen komicznych operetka Gilberta „Coctliwa Zuzanna”.

— Wieczorem po raz drugi „Sufrażystki”.

— We wtorek po raz trzeci „Sufrażystki”.

Z wystawy ogrodniczej.

Wczoraj odbył się konkurs na wystawie ogrodniczej.

Udzielono następującym osobom nagrody w dziale nasion, warzyw, szkółek, sadownictwa, przetworów owocowych.

1) Ludwik Jasiński, za nasiona własnej produkcji — drugą nagrodę.

2) Ignacy Skorasiński, za dobór kartofli — trzecią nagrodę.

3) Karwacki Stanisław, za warzywa — pierwszą nagrodę.

3-a) Wojciech Salwa, za warzywa — drugą nagrodę.

4) Kawczyński Ign. i Stanisław, za warzywa — drugą nagrodę.

5) Kluck Józef — drugą nagrodę za całość.

6) Wolski Jakób, — drugą nagrodę za warzywa.

7) Kowalski Wawrzyniec — list pochwalny za warzywa.

8) Ender Teodor w Pabjanicach — podziękowanie komitetu sędziów.

9) Netzel Edw. — pierwszą nagrodę za owoce.

10) Królikowski Józef — II nagrodę za owoce.

11) Kołaczkowski Leon — II nagrodę za owoce.

12) Danielewicz Mich. — I nagrodę i specjalne podziękowanie sędziów.

13) Stoiński Józ. — list pochwalny za szkółki.

14) Szwajcer Janusz — II nagrodę za szkółki.

15) Dymkowski St. — III nagrodę za szkółki.

16) Celińska Leonja — I nagrodę za przetwory owocowe.

Sędziami byli pp.: Piotr Hoser, A. Koziański, F. Kuczyński, E. Netzel, J. Jastrzębski.

W dziale planów parkowych.

1) L. F. Kołaczkowski — pierwsze odznaczenie.

2) Golański Leon — pierwsze odznaczenie.

3) St. Schoenfeld — drugie odznaczenie.

4) Miecz. Dąbrowski — drugie odznaczenie.

Sędziami byli pp.: P. Hoser, A. Koziański, F. Kuczyński, E. Netzel, J. Maciejewski, W. Wagner, H. Knotke, A. Hejnowski, G. Proppa i St. Jastrzębski.

(Ciąg dalszy w poniedziałek).

Telegramy.

(Telegramy ag. W. A. T. i własne z d. 19/9).

Żydzi obcokrajowcy.

PETERSBURG. Ministerjum spraw wewnętrznych zdecydowało, iż żydzi obcokrajowcy nie posiadający dokumentów osobistych, lecz zamieszkali: oddawna w Rosji — mogą nadal w granicach państwa pozostać; natomiast wjazd w granice Rosji nowym żydom obcokrajowcom, nie posiadającym dokumentów będzie zabroniony.

Kongres młdoturków.

KONSTANTYNOPOL. Wczoraj rozpoczął swoje obrady kongres młdoturecki.

Cholera.

BUDAPESZT. Zanotowano świeżo nowe wypadki zapadnięcia na cholere w całym Węgrzech.

BIAŁOGROD. Według statystyki z dnia 16 b. m. stan cholery w całej S. rbji jest następujący: dotychczas zmarło na cholere 194, wyzdrowiało 180, znajduje się jeszcze na kuracji 632 osoby.

Krach banku.

HAMBURG. Dziś rano aresztowano tutaj dwóch dyrektorów banku Hannzeatyckiego. Bank zamknięto, gdyż kapitał zakładowy w sumie dwóch i pół miliona marek, uznany został za stracony, również wkłady w sumie 600000 prawdopodobnie przepadną.

Opium.

PARYŻ. Policja w Tuluzie wpadła na trop zorganizowanej dostawy opium dla oficerów marynarki francuskiej. U jednej ze zwanych dam półświata, utrzymującej specjalną palarnię opium dokonała policja rewizji, która wykryła różne źródła tajnej dostawy opium. Oczekiwane są w tym kierunku dalsze sensacyjne rewelacje.

Pastor Smidth.

NOWY JORK. W sprawie afery Smidtha donoszą, że podczas rewizji znaleziono w mieszkaniu jego wiele blankietów do poświęcania skonów. Dowodzi to, że planował on dalsze morderstwa. Sledztwo jest na tropie, iż rzekomy Smidth nazywa się inaczej i że nie jest duchownym.

Powód samobójstwa księżniczki.

HEIDELBERG. Osoby, bliżej stojące dworu sasko-wejmarskiego, informują, że samobójstwo księżniczki Zofji, stanowiące wielką sensację chwili, nie zostało spowodowane wzajemnością księżniczki z bankierem berlińskim Bleichroederem, ale jej gorącym afektem do jednego z oficerów garnizonu heidelberskiego, z którym małżeństwo natrafiało na nieszalwane przeszkody.

Czyn szaleńca.

KRAKOW. W jednej z kawiarni tułajszych, inżynier Stankiewicz, siedząc przy stoliku, wy dobył nagle rewolwer i zaczął strzelać do publiczności. Właściciel kawiarni zdołał wyrwać szaleńcowi rewolwer, lecz następnie zwrócił mu go i w tejże chwili został przez Stankiewicza ciężko zraniony. Publiczność przerażona rozbiegła się, wezwano straż ogniową, która strumieniami wody obezwładniła szaleńca. Gdy następnie do lokalu wtargnęła policja, znalazła Stankiewicza nie żywego z przestrzealoną głową.

Nowe szykany antypolskie.

KOLONJA. W Zagłębiu Górnikiem rzeki Ruhry policja pruska dokonała szeregu rewizji po księgarniach i domach robotników polskich, przezem wykryto broszury, z których treści dopatrzone się znów agitacji polskiej, mającej na celu odbudowanie niepodległego państwa wszechpolskiego.

Równocześnie wśród polskiej ludności robotniczej wykryć miała policja dążności, kompromitujące ją politycznie.

Pół miliona szkody.

BRUKSELA. Szkody zrządzone przez olbrzymi pożar na wystawie w Gandawie, gdzie spłonęła znaczna część urzędów administracyjnych wynoszą około pół miliona franków.

Francja i Hiszpanja.

MADRYT. Wobec różnych pogłosek, dotyczących zamierzonego przymierza pomiędzy Francją i Hiszpanją, oświadczył prezes gabinetu hiszpańskiego Romanoses, że za zawarciem przymierza są wprawdzie sympatje obustronne, dotychczas jednakże sfery niektórych interesów wykazują poważne kontrasty, tak, że zanim sprawy te nie zostaną załatwione, zawarcie przymierza przedstawia nieprzewidywane trudności.

Ostatnie telegramy.

Obawa powstania w Albanji.

BIAŁOGROD. Z Albanji nadechodzą wciąż niepokojące wieści. Issa Boletinac wysłał na pogranicze serbskie agitatorów, których zadaniem będzie zbuntować ludność tamtejszą. Kilku agitatorów takich aresztowano. Essad-pasza, Boletinac, Bajram-nur i inni przywódcy ruchu anti-serbskiego ściągają wojska i przygotowują się energicznie do walki. Essad-pasza posiada podobno 24 armaty i 46 karabinów maszynowych.

Podobno 6 oficerów bułgarskich znajduje się w szeregach powstańczych w charakterze instruktorów, a pomiędzy nimi ma być nawet pułkownik Markow. Bułgarscy wysłańcy namawiają ludność albańską do powstania i obiecują jej poparcie rządu bułgarskiego w postaci dostarczenia broni, amunicji i pieniędzy. Wojska serbskie na granicy albańskiej zostały znacznie wzmocnione. Czarnogórze trzyma na pograniczu 2 brygady w ciągłej gotowości bojowej.

Strajki w Londynie.

LONDYN. Służba omnibusowa porzuciła pracę: ani jeden omnibus nie wyjechał na miasto.

LIVERPOOL. Do strajkujących kolejarzy przyłączyło się kilkuset robotników transportowych.

LONDYN. Ministerjum spraw wewnętrznych podjęło się pośrednictwa pomiędzy pracodawcami i pracownikami w strajku omnibusowym, żądając od obu stron wysłania delegatów celem nawiązania rokowań. Twa kolejowe poczyniły znaczne ustępstwa na rzecz strajkujących i pierwszą wyciągnęły rękę do zgody. Na dworcu w Creve strajkuje jeszcze 500, w Derby 200, w Manchesterze 5000 robotników kolejowych.

Sport.

[Wyciągi cyklistów.]

(c) Łódzkie Towarzystwo zwolenników sportu uzyskało pozwolenie gubernatora piotrkowskiego na urządzenie wyciągów cyklistów na szosie warszawskiej, pomiędzy Zgierzem a Głownem.

W wyciągach, które zapowiedziano na 28 b. m. i na 5 i 19 października r. b.,

wezmą udział członkowie wszystkich łódzkich klubów sportowych.

Informacje.

Szkola górnicza.

Komitet szkolny przy ministerjum ludności postanowił otworzyć w Dąbrowie szkołę górniczą z prawami szkół rządowych.

Ze świata.

(—) Polacy na kongresie ratownictwa. Przy otwarciu kongresu ratownictwa w Wiedniu mieli przemawiać według ułożonego planu urzędowi przedstawiciele państw.

Polacy upomnieli się ogłosić przewodniczącym, hr. Vettera von der Lilie. Gdy urzędowi mówcy skończyli, przewodniczący zapytał, czy kto żąda jeszcze głosu. Wówczas zgłosił się prof. Wicherkiewicz i powitał kongres imieniem polskich Towarzystw ratunkowych, a w szczególności krakowskiego i lwowskiego. Słowa mówcy przyjęto oklaskami i następnie szereg innych mówców witał kongres w imieniu różnych Towarzystw i krajów.

MAOK
TEPI ROBACTWO
ale tylko w czerwonych trójkątach z metalowymi rurkami.
NIEMA LEPSZEGO ŚRODKA.
SĄ TYLKO FALSYFIKATY.

Warszawskie Ziemiańskie Towarzystwo Mleczarskie

Oddział w Łodzi
Spacerowa № 17. Telefon 27-71.
Ceny bieżące № 19.

Masło	hurt.	detal
Specjalne	za 1 funt k. 55-56	k. 62
Deserowe I	" " " 52-53	" 58
Bryłowe I	" " " 51-52	" 58
Deserowe II	" " " 47-48	" 54
Bryłowe II	" " " 47-48	" 54
Solone I (deser.)	" " " 46-47	" 56
" II	" " " 44-45	" 52
" III kuch.	" " " 37-38	" 44

Dr. Sołowiejczyk

ordynujący lekarz szpitala Czerw. Krzyża specjalista chorób **dzieci i wewnętrznych**. po powrocie z letniego pobytu przyjmuje chorych codziennie znówu regularnie od 9-10 rano i od 5-6 po poł.

Andrzeja 4 telefon 18.47.

250-5-1

Czy doprawdy?
Pani jeszcze nie używała kremu tak bardzo rozpowszechnionego na całej kuli ziemskiej z niezawodnym rezultatem. Wydatek nieznaczny, a korzyść wielka. Wszelkie piegi, opalenizna, plamy, przyszcze, wagi i liszaje natychmiast bezpowrotnie znikają. Dla uniknięcia nasladownictwa sprzedaj tylko w składkach aptecznych na
Nawrot № 54, i Konstantynowska 75.
Cena za słoik 50 kop., mocniejszy 75 kop.

Do gimnazjum Polskiego

Tow. UCZELNIA

Nowo-Cegielniana 9.

Kandydaci przyjmowani będą w dalszym ciągu do klasy wstępnej i podwstępnej. Do klasy podwstępnej bez egzaminu. 240-8

BAR EMPIRE

Dziś i codziennie koncerty pierwszorzędnego tria SPREESEPP'L.

(contra gitara, bandoniam, skrzypce) oraz ŚPIEWY.

1139-3-3

Z poważaniem **Oraczewski.**

Towarzystwo Sportowe „Union” Plac Sportowy „Helenów”
Oddział w Łodzi. (osobne wejście).

W niedzielę, dnia 21 września 1913 roku o godz. 3 po południu

Wielkie międzynarodowe Wyścigi na rowerach Rewanż Mistrzostwa Światowego

Startują z Niemiec: ADOMAT, HANSEN, HELWIG, LIEBENOW, MOEDER, SZREFFELD. Startują z Rosji: BURNO, MAURER, O. MUELLER, P. MUELLER, SZERNSTEDT, SZYMSKI. Oprócz wyżej wzmiankowanych jeźdźców startują najlepsi amatorzy wszystkich tutejszych towarzystw sportowych. 253-3

Ceny miejsc od 25 kop. — 2 rb. 50 kop. Bilety wcześniej do nabycia od czwartku d. 15 września r. b. w księgarni W-go R. Horna (wł. Winkopf) ulica Piotrkowska 146. Każdy bilet daje prawo wolnego wstępu do Helenowa. Komisja Sportowa.



Do numeru dzisiejszego dołączamy dla wszystkich prenumeratorów naszych bezpłatny dodatek ilustrowany.



Od dziś do poniedziałku włącznie



Wspaniały program.

Między innymi:

Tylko 3 dni!

Ze złotej serji „NORDISK”.

Tylko 3 dni!

Chwila szczęścia... ileż cierni!

Wstrząsający dramat w 4-ch częściach w wykonaniu artystów królewskiego teatru w Kopenhadze.

W roli głównej — znakomity artysta **D. Harrison**

Wilus w Paryżu
wspaniała komedia z ulubieńcem publiczności młodocianym Wilusem w roli głównej

Ceny miejsc zwyczajne!

Najlepsza orkiestra w Łodzi!

P. S. Codziennie od poniedziałku do piątku włącznie o g. 8 1/2 przedstawienia dla dzieci. Ceny miejsc 5 i 10 kop., dla dorosłych 10 i 20 k. Zmiana programu w poniedziałek.

Nr 6419.

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi Obwieszczenie.

W zastosowaniu się do § 22 Ustawy Towarzystwa, Dyrekcja podaje do powszechnej wiadomości, że zażądane zostały pożyczki na niżej wymienionej:

1. pod nr. 1616 przy ul. Pasaż Szulca, przez Stanisława Gielniewskiego, pierwotna rb. 20,000;
2. pod nr. 839c. przy ulicy Nowo-Zarzewskiej, przez Hendkę Landsberger, pierwotna rb. 20,000;
3. pod nr. 4415 przy ulicy Rzgowskiej, przez Juljusza i Amalię małżonków Schäfer, pierwotna rb. 9,600;
4. pod nr. 4416 przy ul. Rzgowskiej, przez Juljusza i Amalię małżonków Schäfer, pierwotna rb. 22,500;
5. pod nr. 3957 przy ulicy Połej, przez Michała Zalewskiego i Lucjana W. Luberga, pierwotna rb. 24,000;
6. pod nr. 808 przy ul. Wólczańskiej, przez Judę - Chaskela Nomburga, odnowiona z konwersją rb. 13,500 i dodatkowa z przeliczenia rb. 70,000;
7. pod nr. 1440 przy ulicy Widzewskiej, przez Otylię Modro i Emilję Kurtz, pierwotna rb. 70,000;
8. pod nr. 37e. przy ulicy Magistrackiej, przez firmę „Kopel Gutman i Perlberg”, pierwotna rb. 20,000.

Wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu zażądanych pożyczek stowarzyszeni zechcą przedstawić Dyrekcji w przeciągu dni 14 od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia.

Łódź, d. 20 Września 1913 r.

1841-1

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, że d. 2 sierpnia została otwarta przy ul. Mikołajewskiej Nr 37

„Mleczarnia Udziałowa”

pod kierunkiem znanego powszechnie rutynowanego handlowca p. A. Makówki.

Obiady od godz. 12 do 4 po 40 kop.

Uwaga. Produkty wchodzące w zakres mleczarstwa 2 razy dziennie świeże. Specjalna sala dla gości. Licząc na popularność i szanując Klienteli pozostajemy z poważaniem

J. Danielak, A. Makówka, F. Ramiński.

1632-0

Ważne dla Pań!

NOWOOTWORZONY MAGAZYN I PRACOWNIA FUTER

Feliks Kizyk, Warszawa, Marszałkowska 119, tel. 155-86.

b. długoletni krojeży-kusnierz firmy „B. Herse” poleca duży wybór żakietów i galanterji futrzanej własnego wyrobu, podług ostatnich modeli zagranicznych. Przyjmuje się też obstalunki w zakresie kuśnierstwa wchodzące, po cenach umiarkowanych. Oddział futer męskich 1774-3-

Gabinet dentystyczny E. KOPROWSKI

Piotrkowska 35 (w lok. zajm. dawniej przez W. Szybcera).

Leczenie zębów bez bólu elektrycznością. Plomby i sztuczne zęby wszelkiego systemu. Prostowanie krzywych zębów. Masaż vibracyjny. 1719-156

Zakład Tapicersko-dekoracyjny Wł. Przeździeckiego

przyjmuje wszelkie obstalunki oraz posiada na składzie otomany leżanki itp. Piotrkowska 108

1774-3-

Pierwsza chrześcijańska lecznica

chorób zębów i jamy ustnej. Łódź, ulica Przejazd 3. Najlepsze ZEBY sztuczne i plomby Porada 25 kop. od 10-7 wiecz.

Laboratorjum Magistra N. SCHATZA

Łódź, ul. Piotrkowska Nr 37. Telefon 26-81.

Badanie krwi na syfilis. Wszelkie analizy lekarskie i chemiczne: moczu, płwocin (gruźlicy), krwi, wydzielin dróg moczopłciowych, wody, mleka i t. d.

Specjalista chorób uszu, nosa i gardła Dr. B. Czaplicki

Ordynator szpitala Anny Marii. Piotrkowska Nr 120. Telefon 32-33.

Przyjmuje od g. 11 — 12 rano i od 6 do 6 i pół po poł. w niedziele i święta od 10-11 rano

Potrzebni chłopcy

do roznoszenia gazet. Zgłaszać się do Administracji Nowej Gazety Łódzkiej — Przejazd 1.

№ 6078

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi

podaje do powszechnej wiadomości, że niżej wyszczególnione nieruchomości w m. Łodzi położone, z powodu niezapłacenia raty majowej 1913 r. wystawione zostały na sprzedaż przez publiczne licytacje, odbywać się mające o godzinie 11-jej z rana, w kancelarji Wydziału Hypotecznego, przy ulicy Średniej, pod № 427 w m. Łodzi, przed wyznaczonymi notariuszami, a mianowicie:

1. pod nr. 393 przy ul. Średniej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 34000; od której zaległość wynosi rb. 3207 kop. 16, wadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 6800; licytacja rozpocznie się od summy rb. 51000; termin sprzedaży wyznaczony na dzień 26 listopada (9 grudnia) 1913 r. przed notariuszem Walerjanem Ryfińskim.

2. pod nr. 8x przy ul. Ogińskiej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 17700; od której zaległość wynosi rb. 1007 kop. 05 wadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 3540; licytacja rozpocznie się od summy rb. 26550; termin sprzedaży wyznaczony na dzień 26 listopada (9 grudnia) 1913 roku przed notariuszem Walerjanem Ryfińskim.

3. pod nr. 20 przy ul. Nowomiejskiej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 63400; od której zaległość wynosi rb. 4391 kop. 68, wadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 12680; licytacja rozpocznie się od summy rb. 95100; termin sprzedaży wyznaczony na dzień 26 listopada (9 grudnia) 1913 r. przed notariuszem Józefem Grabowskim.

4. pod nr. 44b przy ul. Cegielnianej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 6000; od której zaległość wynosi rb. 391 kop. 20, wadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 1200; licytacja rozpocznie się od summy rb. 9000; termin sprzedaży wyznaczony na dzień 26 listopada (9 grudnia) 1913 r. przed notariuszem Józefem Żywniewskim.

5. pod nr. 47a przy ul. Pańskiej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 34500; od której zaległość wynosi rb. 2078 kop. 30, wadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 6900; licytacja rozpocznie się od summy rb. 51750; termin sprzedaży wyznaczony na dzień 26 listopada (9 grudnia) 1913 r. przed notariuszem Janem Nieznańskim.

6. pod nr. 49 przy ul. Aleksandryjskiej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 14200; od której zaległość wynosi rb. 920 kop. 65, wadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 2840; licytacja rozpocznie się od summy rb. 21300; termin sprzedaży wyznaczony na dzień 26 listopada (9 grudnia) 1913 r. przed notariuszem Konstantym Mogińskim.

7. pod nr. 65 przy ulicy Franciszkańskiej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 15000; od której zaległość wynosi rb. 1015 kop. 46, wadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 3000; licytacja rozpocznie się od summy rb. 22500; termin sprzedaży wyznaczony na dzień 26 listopada (9 grudnia) 1913 r. przed notariuszem Wiktorem Sarosiekiem.

8. pod nr. 80a przy ul. Smugowej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 9500; od której zaległość wynosi rb. 686 kop. 58, wadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 1900; licytacja rozpocznie się od summy rb. 14250; termin sprzedaży wyznaczony na dzień 26 listopada (9 grudnia) 1913 r. przed notariuszem Eugenjuszem Trojanowskim.

9. pod nr. 98 przy ulicy Lutomierskiej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 8000; od której zaległość wynosi rb. 490 kop. 80, wadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 1600; licytacja rozpocznie się od summy rb. 12000; termin sprzedaży wyznaczony na dzień 26 listopada (9 grudnia) 1913 r. przed notariuszem Julianem Ładą.

10. pod nr. 148c przy ulicy Lutomierskiej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 5900; od której zaległość wynosi rb. 384 kop. 68, wadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 1180; licytacja rozpocznie się od summy rb. 8850; termin sprzedaży wyznaczony na dzień 27 listopada (10 grudnia) 1913 r. przed notariuszem Włodzimierzem Kosińskim.

11. pod nr. 148za przy ul. Ciemnej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 3000; od której zaległość wynosi rb. 211 kop. 20 wadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 600; licytacja rozpocznie się od summy rb. 4500; termin sprzedaży wyznaczony na dzień 27 listopada (10 grudnia) 1913 r. przed notariuszem Walerjanem Ryfińskim.

12. pod nr. 226 przy ul. Stary Rynek obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 7500; od której zaległość wynosi rb. 461 kop. 59 wadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 1500; licytacja rozpocznie się od summy rb. 11250; termin sprzedaży wyznaczony na dzień 27 listopada (10 grudnia) 1913 r. przed notariuszem Józefem Grabowskim.

13. pod nr. 270x przy ulicy Wólczańskiej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 12700; od której zaległość wynosi rb. 828 kop. 04 wadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 2540; licytacja rozpocznie się od summy rb. 19050; termin sprzedaży wyznaczony na dzień 27 listopada (10 grudnia) 1913 r. przed notariuszem Józefem Żywniewskim.

14. pod nr. 271F przy ulicy Cegielnianej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 88700; od której zaległość wynosi rb. 2352 kop. 14 wadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 7740; licytacja rozpocznie się od summy rb. 58050; termin sprzedaży wyznaczony na dzień 27 listopada (10 grudnia) 1913 r. przed notariuszem Janem Nieznańskim.

15. pod nr. 272d przy ulicy Cegielnianej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 8600; od której zaległość wynosi rb. 603 kop. 72 wadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 1720; licytacja rozpocznie się od summy rb. 12900; termin sprzedaży wyznaczony na dzień 27 listopada (10 grudnia) 1913 r. przed notariuszem Konstantym Mogińskim.

16. pod nr. 320r przy ulicy Konstantynowskiej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 41400; od której zaległość wynosi rb. 2443 kop. 04 wadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 8280; licytacja rozpocznie się od summy rb. 62100; termin sprzedaży wyznaczony na dzień 28 listopada (11 grudnia) 1913 r. przed notariuszem Wiktorem Sarosiekiem.

17. pod № 320ss przy ulicy Konstantynowskiej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 10500; od której zaległość wynosi rb. 642 kop. 30, wadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 2100; licytacja rozpocznie się od summy rb. 15750; termin sprzedaży wyznaczony na dzień 28 listopada (11 grudnia) 1913 r. przed notariuszem Eugenjuszem Trojanowskim.

18. pod № 321E przy ulicy Długiej i Konstantynowskiej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 15400; od której zaległość wynosi rb. 1949 kop. 12, wadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 3080; licytacja rozpocznie się od summy rb. 23100; termin sprzedaży wyznaczony na dzień 28 listopada (11 grudnia) 1913 r. przed notariuszem Julianem Ładą.

19. pod № 404 przy ulicy Średniej i Targowej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 13400; od której zaległość wynosi rb. 959 kop. 25, wadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 2680; licytacja rozpocznie się od summy rb. 20100; termin sprzedaży wyznaczony na dzień 28 listopada (11 grudnia) 1913 r. przed notariuszem Aleksandrem Taraborkinem.

20. pod № 415b przy ulicy Południowej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 24000; od której zaległość wynosi rb. 2334 kop. 65, wadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 6800; licytacja rozpocznie się od summy rb. 51000; termin sprzedaży wyznaczony na dzień 28 listopada (11 grudnia) 1913 r. przed notariuszem Włodzimierzem Kosińskim.

21. pod № 559a przy ulicy Głównej, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 21300; od której zaległość wynosi rb. 1966 kop. 80, wadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 4260; licytacja rozpocznie się od summy rb. 31950; termin sprzedaży wyznaczony na dzień 28 listopada (11 grudnia) 1913 r. przed notariuszem Józefem Grabowskim.

22. pod № 731 przy ulicy Piotrkowskiej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 56300; od której zaległość wynosi rb. 3045 kop. 64 wadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 11260; licytacja rozpocznie się od summy rb. 84450; termin sprzedaży wyznaczony na dzień 29 listopada (12 grudnia) 1913 r. przed notariuszem Konstantym Mogińskim.

23. pod № 789ia przy ulicy Leszno, obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 25000; od której zaległość wynosi rb. 1939 kop. 65, wadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 5000; licytacja rozpocznie się od summy rb. 37500; termin sprzedaży wyznaczony na dzień 29 listopada (12 grudnia) 1913 r. przed notariuszem Wiktorem Sarosiekiem.

24. pod № 791a przy ulicy Zakątnej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 20300; od której zaległość wynosi rb. 1583 kop. 36 wadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 4060; licytacja rozpocznie się od summy rb. 30450; termin sprzedaży wyznaczony na dzień 29 listopada (12 grudnia) 1913 r. przed notariuszem Eugenjuszem Trojanowskim.

25. pod nr. 802d przy ul. Pańskiej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 5000; od której zaległość wynosi rb. 337 kop. 35 wadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 1000; licytacja rozpocznie się od summy rb. 7500; termin sprzedaży wyznaczony na dzień 29 listopada (12 grudnia) 1913 r. przed notariuszem Włodzimierzem Kosińskim.

26. pod nr. 805 przy ulicy Wólczańskiej obciążona pożyczką Towarzystwa rb. 21500; od której zaległość wynosi rb. 1247 kop. 56 wadium do licytacji złożyć się mające wynosi rb. 4300; licytacja rozpocznie się od summy rb. 32250; termin sprzedaży wyznaczony na dzień 29 listopada (12 grudnia) 1913 r. przed notariuszem Walerjanem Ryfińskim.

W razie, gdyby dzień wyznaczony dla sprzedaży był świętecznym, sprzedaż odbędzie się dnia następnego.

Łódź, dnia 1 Września 1913 roku.

Dr. S. Sznittkind
przeprowadził się
na ul. Średnią № 3.
Specjalista chorób wenerycznych,
skórnych z kosmetyką lekarską (twarz,
włosy etc.)
Przyjmuje od 9—11 i pół i od 4 i pół
do 9 wiecz.

Dr. JELNICKI
choroby weneryczne, skóry
dróg moczowych
ul. ANDRZEJA № 7
9—12 i 5—8, w niedziele i święta 9—1
Telefon Nr. 170. 1404

Dr. Alfred Hejman
Choroby uszu, nosa i gardła.
Zachodnia № 57
Telefonu № 83-84.
Od 9 — 10 i 4 — 6 po poł.

Dr. M. Gromski
Choroby dzieci.
Dzielna 9
od 3—5 po poł. 1644.

J. HABERFELD
mieszka obecnie ul. Andrzeja № 2,
róg Piotrkowskiej, I-sze piętro.
Przyjmuje jak dawniej.
Telefon 17-31. 1691—208

Dr. Trachtenherz
ulica Zawadzka № 6,
b. asystent petersburskiego szpitala
miejskiego, specjalista chorób
wenerycznych, skórnych i nie-
mocy płciowej. 1688—150
Przy leczeniu syfilisu zastosowanie prepa-
ratu ERLICH—HATA 606-914. Leczenie za
pomocą elektryczności. Godziny przyjęć od
8—2 i od 6—9.
Dla pań od 4—5. Oddzielną poczekalnia

Powrócił
Dr. Rosenblatt
Choroby uszu, nosa i gardła.
Przyjmuje od 10—11 r. i 5—7 po poł.,
w niedziele od 10—11 r.
Ulica Piotrkowska № 35.
Telefon 19-84.

Dr. med. P. LANGBARD
Zawadzka 10
b. asystent kliniki berlińskiej, specja-
lista chorób wenerycznych, skórnych,
włosów, niemocy płciowej.
Przy leczeniu syfilisu stosowanie
preparatu „606”—„914”. Leczenie za
pomocą elektryczności (elektroliza).
Masaż vibracyjny, badanie nerek, pę-
cherza i kanału. Endoskopia i cysto-
skopia. Godziny przyjęć: od 8—1 i
od 4—8, dla pań od 4—5-jej. 1461

Dr. Jan Cywiński
akuszer
Piotrkowska 192
przyjmuje od 4 do 5 po południu.
1792—9—1

LEKARZ-DENTYSTA
LEON
Ginzburg
Główna 7. 1815
powrócił z zagranicy.

Dr. L. Klaczkin
KONSTANTYNOWSKA 11.
Syphilis, skórne, weneryczne
choroby dróg moczowych.
LECZENIE SYPHILISU
EHRlich-HATA 606.
Przyjmuje od 8—1 rano i od 6—8
wiecz., dla dam osobna poczekalnia
od 4—5. W niedziele i święta tylko
do 1 rano.

!!! ZAWIADOMIENIE !!!

Niniejszym zawiadamiam moich szanownych klientów, że mój Skład sukna i kurtów, który dotychczas się znajdował na ul. Nowomiejskiej № 11, od dnia 1/14 Lipca r. b. przeniesiony został na ulicę Nowomiejską Nr. 15, upraszam łaskawie przyjąć do wiadomości z poważaniem
S. Sulkes, Łódź Nowomiejska 15,
UWAGA: Skład mój jest zaopatrzony specjalnie w towary
1629-26-1 Akc. Tow. A. G. Borsia, w Zgierzu.

PIERWSZA ŁÓDZKA CHRZEŚCJAŃSKA
Elektryczna Fabryka Cukrów
Nagrodzona Wielkim Srebrnym Medalem na wystawie Rzemieślniczo-Przemysłowej w Łodzi
T. Dąbrowski i S-ka
w Łodzi, Widzewska 104.
Poleca swe wyborowe wyroby codziennie świeże. 700—0 58

Nowa Szkoła Muzyczna
pod dyrekcją artysty muzyka
A. Helfgata
mieści się na
ul. Dzielnej № 14
(w domu SS-ów Urysona).

Skład profesorów: Fortepian: Dr. Emil Wild, A. Grou, A. Hillsberg, J. Zozula, F. Krzyżanowski, L. Nasberg, R. Romaszko, E. Smidowicz, A. Turner. Skrzypce: A. Helfgat, J. Zieliński, L. Ortenberg. Wiolonczela: A. Mitnicki. Flet: A. Fiselsohn. Kornet: A. Gruszkowski. Inne instrumenty dęte: A. Herman. Teoria muzyki, harmonia i kontrapunkt: A. Turner. Operowo-symfoniczna i wojskowa instrumentacja: A. Turner. Historia muzyki, historia sztuki i estetyka: publicysta Witold von Müller. Solfeggio i chóry: Darguzański. Klasa kameralna i orkiestrowa—L. Ortenberg. Klasa wykonywania i studiowania utworów muzycznych pod względem stylu, epoki kompozytora, treści muzycznej i duchowej: A. Helfgat.

Przy szkole są: 1) specjalne kursy zbiorowe skrzypiec i fortepianu dla dzieci od lat 5 do 7 za opłatą 30 rb. rocznie. 2) kurs akompaniamentu operowego (dla przygotowania dyrygentów operowych i koncertmistrzów. 3) kurs gimnastyki rytmicznej podług Dalcrozza. 4) kursy wieczorowe dla amatorów. 5) Kurs niedzielny wokalnych instrumentalnych zespołów za opłatą 1 rb. miesięcznie; dostęp bez egzaminu. 6) klasa przygotowawcza na tytuł zwolnionego artysty. Kurs odpowiada programowi Cesarskiego Konserwatorium. Po ukończeniu—świadectwo.

W czasie studiowania kursu nauk w szkole, uczniowie mogą korzystać z prawa odroczenia powinności wojskowej podług § 613 Ustawy o wojskowości. Przyjmowanie nowych kandydatów codziennie między 11—214—7, po poł. Kancelaria tymczasowo do 14 września mieści się przy ul. Spacerowej 40 m. 18. Do dyspozycji Szkoły służy winda elektryczna przy frontowym wejściu, z której prosimy korzystać.

Dodatkowa liczba profesorów klasy operowej, śpiewu solowego i innych będzie podana w osobnym ogłoszeniu. Urządzenie specjalnej biblioteki muzycznej przy Szkole, dostawa fortepianów, nut i wszelkich instrumentów muzycznych—objęte zostały przez firmę „Friedberg i Koc” (główny skład instrumentów muzycznych, Piotrkowska № 90).

Pierwsza Lecznica lekarzy specjalistów dla przychodzących chorych

45. Piotrkowska 45 (róg Zielonej), Telef. 30-13.

Wewnętrzne i nerwowe Dr. I. SZWARCWASSER od 10 — 11 i 4½ — 5½, codziennie.
Choroby skórne i weneryczne Dr. L. PRYBULSKI. W niedziele, wtorki, czwartki, piątki od 1½—2½ a Poniedziałki, środy, soboty od 8—9 wieczór.
Choroby **dzieci** miejsce porad dla matek szczytanie ospy Dr. I. LIPSZYC codziennie od 1—2 pp.
Choroby **chirurgiczne** Dr. M. KANTOR od 2 — 3 i 7—8 wieczór codziennie.
Choroby **kobiece** Dr. M. PAPIERNY od 3 — 4 codziennie.
Choroby **oczu** Dr. B. DONCHIN Codziennie od 9 — 10 rano.
Choroby **nosa, uszu i gardła** Dr. C. BLUM Poniedziałek, wtorek, środa, czwartek od 1—2. pp. Piątek, sobota, niedziela od 9 — 10 rano.

Analizy krwi, wydzielin, moczu. Badanie mamek. Porada 50 kop.

MODNE URZĄDZENIA MIESZKANIOWE

Jadalnie. Sypialnie. Gabinety. Buduary. Meble salonowe. Galanterja i drobiazgi meblowe. Urządzenia kuchenne. Mosiężne sztangi do firanek i t. d.

najdogodniej
nabywa się
w firmie **Reinhold Wisniewski** WŁASNY ZAKŁAD TAPICERSKI
ul. Nawrot № 7. Tel. 25-50. 1648—52—1

H. WINKLER

1809 OTWOCK
Zawiadamiam W. P., że otworzyłem nowy oddział z wszelkimi wygodami dla paralityków i osób z przewlekłymi chorobami psychicznymi, jak również oddzielny pawilon dla nerwowo chorych pod opieką lekarza z uwzględnieniem środków leczniczych.
Z poważaniem Winkler

Wę wszystkich księgarniach sprzedają się dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo przedkij i najłatwiejszej nauki **Języków Obcych w szkole i domu bezpłatnie, bo bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.**

Samouczek:
Polsko - Niemiecki kurs wstępny (Elementarz)—po kop. 5, 12, 24 40; kurs I-szy k. 80;—kurs II-gi k. 1.80—**Rusko - Niemiecki** k. 5, 12, 24, 40 i 2.20.—**Polsko-Francuski** kurs I-y k. 1.20; kurs II-gi k. 8.20—**Polsko-Angielski** kurs I-y k. 75; kurs II-gi 1.20 k. **Polsko-Ruski Elementarz** po k. 5, 12, 24, 40.—kurs I-y k. 1.40.—kurs II-gi kop. 1.80. Nakład auto-a (Reussnera), ul. Złota № 6, Warszawa, który wysyła 1 y zeszyt **Samouczka** gratis, po otrzymaniu marki poczt. za 7 kop.

Krawiec męski
W. BUGAŁSKI
Zgierz, ul. Wysoka № 29.
Robota solidna. Ceny umiarkowane

Salon dla pań i panów
fryzjera
Nowackiego
Piotrkowska 103 41



WYNAJEM
karet i powozów
A. Neuman
ul. Piotrkowska № 119
Telefon Nr. 10.53.

Gry o mistrzostwo Piłki Nożnej.

Niedziela, 21 września

Touring-Club—New-Castle

Wodna 4, o godz. 9½ przed południem.

Łódzki Klub Sportowy—Sport und Turnverein

Srebrzyńska 37/39, o godz. 3½ po południu.

15 minut przed zawodami bieg rozstawni na 500 m. 1834-2

Zakład Fotochemiograficzny
KLISZE
do Reklam gazetowych • Prospektów • Cartów i
SZKICE RYSUNKI
w kierunku modnym
RETUSZE MASZYN
z wykończeniem efektywnym
D. BODKENHAGEN
ŁÓDŹ Piotrkowska 100
Telefon: 2472.

LECZNICA ZĘBÓW
Plombowanie i specjalne laboratorium zębów sztucznych i złotych koron.
Reparacje i przeróbki sztucznych zębów na poczekaniu.
Wijmowanie zębów bez bólu przez lekarza-dentystę
M. Lerner. 1849
Ceny bardzo przystępne.

Zarząd Eksploatacji Łódzkich Rzeźni Miejskich

Ul. Inżynierska № 1.

Poleca skóry wołowe, krowie, cielęce, końskie suche i solone. Łoi i szmalec topiony, do celów technicznych. Krew suszoną na nawozy sztuczne. Miecze-kostna na karm dla ryb, tucz. Włosień tapicerski dezynfekowany w kilku wyborowych. Szczecinę suchą. Łód sztuczny po 15 kop. za pud na miejscu bez odstawy. 592—



Przedsiębiorstwo wierceń i budowy studzien artezyjskich i płytowych

Kompletne urządzenia studzien z popędem silnikowym, lub ręcznych, dla użytku fabryk i domów.
Najnowsze urządzenia wodociągów elektro-automatycznych „Hydrophor” slynnej firmy Tow. Akcyj. 1184—52—14
Max Branderburg w Berlinie
Skład fabrycz. i domowych pomp.

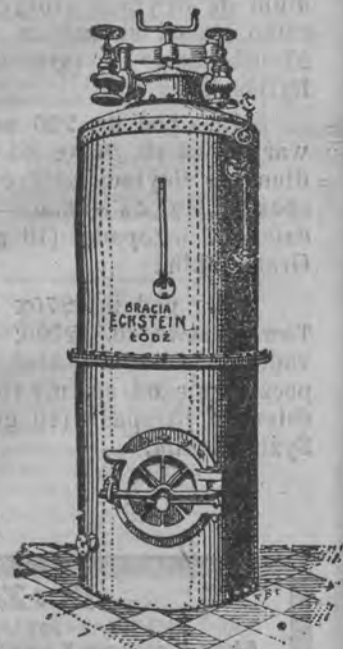
Fabryka wyrobów miedzianych, żelaz. i metalowych.

Budowa wszelkich aparatów, kotłów, węży, rur miedzianych i żelaznych, jak również wszystkie w zakres wchodzące wyroby

Wyroby ołowiane, jako osobliwa specjaln. Lutowanie ołowiu ołowiem za pomocą specjalnych aparatów, podług ostatniego wynalazku techniki. Armatury z miękkiego i twardego ołowiu. Szybkie i akuradne wykonywanie robót z daleko idącą gwarancją.
Referencje pierwszorzędne. Kosztorysy i prospekty bezpłatnie.

B-cia Eckstein

Łódź, Wólczańska 224
telefon 13-13.



HERBATA „NIEBYWAŁA RZADKOŚĆ”

Jeżeli lubicie dobrą i mocną herbatę, ale Wasze serce i nerwy są słabe i lekarz zabrania pić mocną, to nie smućcie się tem; my proponujemy Wam herbatę „Niebyta Rzadkość” № 8, którą można pić tak mocną jak zechcecie. Herbatą owa tak jak kwiatowa i dojrzala Liansin, nie posiada goryczy, nie pobudza a uspakaja nerwy, łagodnie działa na serce, wzmacnia siły i wszelkie Wasze zmęczenie ustaje. „Niebyta Rzadkość” jest nadzwyczaj miękka, delikatna, aromatyczna i szczególnie smaczna i wysyła się na próbę z naszymi kosztami przesyłki 1 funt za 2 rb. 35 k., 3 funty za 6 rb. 75 k. i 6 funt. za 10 rb. 95 k. Jeżeliby kto przy wypisywaniu herbaty „Niebyta Rzadkość” zechciał poprobować i zaznajomić się z najlepszą herbatą Indji i wyspy Cejlon, to proponujemy za 2 rb. 35 k. 1 funt w trzech gatunkach, a mianowicie: 1/3 f. „Niebyta Rzadkość” № 8 1/4 f. „Cejlońskiej Koki” № 25 i 1/4 „Indyjskiej Darziling” № 48. Te dwa ostatnie gatunki są bardzo cenione w Anglii i Ameryce i ciągle je używają w wyższych towarzystwach owych krajów. 3 f. tych trzech gatunków herbaty kosztują z naszą przesyłką 6 rb. 65 k.

SZCZEGÓLNY CENNIK HERBATY WYSYŁA SIĘ NA PIERWSZE ŻĄDANIE — NATYCHMIAST BEZPŁATNIE.

Obstalunki prosimy adresować:

SKŁADY I. DUBININA MOSKWA, HERBAT Pokrowka.
lub przedstawicieli w Warszawie,
K. GÓRECKIEMU, Chmielna № 15.

1775—5

Zakład Freblowski Celiny Daleszyńskiej

kursy i słojd dla freblanek i zajęcia z dziećmi, wskutek zmiany lokalu otwarty będzie 30 września b. r. Spacerowa 37.

Wydawca: Jan Grodek.

W tłoczni Jana Grodka, Włodowska № 106a.

Redaktor: Anna Grodek.

NOWA GAZETA ŁÓDZKA

Dodatek do Nr. 24-go

Niedziela, dnia 21-go Września 1913 r.

„Kochaj bliźniego — jak siebie samego”.

Cienie średnich wieków znikły. Świat po długich mroźnych i cierpieniach budził się do nowego życia. Światło wiedzy potężniało i szerzyło się wszędy. Dreszcz uczuć „humanitarnych” przebiegał narody. I oto w tym niezapomnianym momencie dziejów cywilizacji, na wstępie do świata nowożytnego ohydna instytucja niewolnictwa odrodziło się nagle w postaci tak wstrętnej, jak niegdyś w folwarkach i suterenach pogańskiego patrycjatu.

W roku 1492 odkryto Amerykę! Wypadek ten miał niezmiernie doniosłe znaczenie dla cywilizacji, dla postępu. Ale w Ameryce znaleziono złoto, znaleziono w klimacie błogostawionym ziemię żyzną, od złota kosztowniejszą. Bogactwa znieprawiły serca, chciwość doprowadziła do dzikości. I dzieło wiekopomne Kolumba splamione zostało hańbą gwałtu, hańbą ludzkiej krzywdy.

Do wydobywania złota, jak i do pracy na plantacjach kawy i bawełny potrzebni byli silni robotnicy, przyzwyczajeni do pracy w klimacie podobnym. Wtedy to pomyślano o czarnoskórych mieszkańcach Afryki. Z początkiem XVI wieku sprowadzono do Ameryki 4,000 Negrów. Próba się powiodła.

Wówczas utworzył się formalny handel czarnymi ludźmi, których sprowadzano dla angielskich, hiszpańskich i portugalskich kolonistów. Handel „drzewem hebanowym” w wysokim stopniu obchodził wszystkie państwa, mające swe posiadłości nad morzem, pozostawał też pod bezpośrednią opieką i kontrolą rządów zainteresowanych. Kapitanowie specjalnych statków udawali się po towar na wybrzeża afrykańskie, zwłaszcza do Gwinei i Senegalu.

Tam puszczali w grę środek bardzo skuteczny: „divide et impera”; podniecali ambicję i współzawodnictwo królików tamecznych. Przedstawiciele świata chrześcijańskiego i cywilizacji wywoływali w ten sposób wojnę, mordy i od zwycięzcy kupowali jego jeńców. Wzajemnie za ludzi dawali czarnoskórym władcom materję o krzyżującą-jaskrawych barwach, cacka szklane, stare mundury, obszyte galonami, kapelusze z piórami, stare strzelby, proch, a zwłaszcza mocne, sfałszowane napoje wysokokowe, zwane przez tubylców „wodą ognistą”, lub „piekielną”.

Po dokonaniu kupna, jeńców ładowano jak bydło, ściślej mówiąc, jak zwykły towar, na okręt, pakowano pod pokład i statek z „drzewem hebanowym” udawał się na miejsce przeznaczenia.

Statki, używane do przewożenia niewolników, były zazwyczaj bardzo małe. Pomysłowość kapitanów wysilała się na to, by przynajmniej trzysta „sztuk hebanu” upakować na takiej przestrzeni, gdzie zaledwie 25 osób mogło oddychać swobodnie. Na statkach najobszerniejszych, najbardziej ludzkich, niewolnicy mogli leżeć na boku, tuż jeden obok drugiego, a nie było ani jednego takiego, na którym nieszczęsne istoty ludzkie mogłyby chociażby tylko wstać i wyprostować się. A podróże trwały miesiące.

Pisarz francuski, Merimée, w nowelli, zatytułowanej „Timango”, dał przeraźliwy, lecz ściśle prawdziwy obraz życia na pokładzie niewolniczego statku. Autor wprowadza na scenę starego handlarza nie-

wolnikami było bez porównania zyskowniejsze no i bezpieczniejsze, niż chciwe wyprawy Raubritterów pod obłudną osłoną krzyża, którzy bezlitośnie mordowali „pogan” i gwałcili poganki, by poznać prawdziwą wiarę.

W ten sposób sprowadzono do Ameryki około 40 milionów murzynów.

Niewolnik musiał pracować dla swego pana, latem 15 godzin na dobę, a zimą 14 godzin. Wzamin otrzymywał na rok... jedną koszulę i jedną parę spodni, czasami zaś tylko prosty kawał perkalu na przepaskę, co miesiąc dawano mu kwartę soli i beczkę ryżu. Mieszkali niewolnicy w szałasach z gałęzi, sypiali na gołej ziemi. O każdej porze dnia i przy każdej pracy ten sam akompaniament: świst bicia. Ran-

kiem bicz budził uśpionych, bicz zwoływał do pójścia na plantację, silne uderzenie przywoływało do porządku niewolnika, zanedbującego się w pracy. Był w użyciu specjalny kodeks, nazwany „kodeksem czarnym”. Zawierał on zbiór kar, stosowanych względem niewolników; przewidziane tam były następujące męki: obcięcie uszu, przywiązanie do nóg ciężaru, wyrwanie języka, strząskanie nogi (uniemożliwiało to ucieczkę), wreszcie śmierć pod batogami.

Wszystko to nakoniec wzruszyło i poruszyło Europę. Ruch przeciw niewolnictwu rozpoczął się w końcu XVII wieku, a w r. 1820 handel niewolnikami w kolonjach został zakazany, wreszcie zniesiono i samo niewolnictwo.

Zaszedł fakt, przekonywający, jak wielki i jak zbawienny wpływ może literatura na stosunki społeczne, i jak silnie oddziałują nieraz umysł i serce na praktyczne warunki życia ekonomicznego.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej wyszła książka, która od razu zmobilizowała niejako opinię świata całego przeciwko niewolnictwu. Książką to była: „Chata wuja Toma”, pani Beecher-Stows. Jest to niewątpliwie książka, która ze wszystkich utworów piśmiennictwa wywarła wpływ najpotężniejszy. Opowiadanie o męczarniach biednego starca wzruszyło wszystkich i oburzyło na okrucieństwo przekupniów i plantatorów, wszystkie oczy napłynęły się łzami. Można powiedzieć, że „Chata wuja Toma” spowodowała wojnę z 1861 roku, po której bicz kaleczyć przestał i kajdany spadły. W tym samym roku na wschodzie Europy zyskały wolność miliony chłopów, którzy do czasu owego, jako „glebae adscripti”, byli również niewolnikami.

Przewrót tego znaczenia, co uwolnienie niewolników, pociągnąć musiał za sobą chwilowe przesilenie ekonomiczne. Plantatorowie zubożeli o sumy, wydane na kupno niewolników, płaca najemnika zaczęła na produkcji, to też prawie wszędzie ujawnił się zastój. Nawet murzyni, pierwsi z tych którzy otrzymali wolność,



Ćwiczenia Łódzkiej Tow. Sportowych w dniu 7 i 8 września b. r.

(Patrz art. w nr. 15 „N. G. L.”)

wołnikami, niejakiego kapitana Ledoux, okrutnika, zdolnego do istic zwierzęcej surowości. Niewolnicy dzień cały spędzają na dnie okrętu, wśród zabijającego zaduchu, i tylko przez jedną godzinę mogą chodzić na wierzchu po pomoście. Niekiedy majątek, umiejący grać na skrzypkach, urządził im ucztę muzyczną. Europejczycy lubili patrzeć, jak te wszystkie czarne ciała zwracały się ku muzykantowi, jak stopniowo wyraz rozpacz zniżał z ich twarzy, a z gardła wybuchał śmiech potężny; niektórzy z niewolników usiłowali bić brawo rękami, o ileby pozwalały im na to łańcuchy...

„No, dzieci, tańczcie, bawcie się”, — wołał wtedy swym gromowym głosem kapitan i... biedni murzyni skakali! — Na pokładzie statków niewolniczych śmiertelność była olbrzymia. Kapitan się chełpił, że szczęśliwie odbył podróż, jeżeli stracił „tylko” 200-u z 600 wiezionych niewolników. Pomimo strat takich zyski kapitanów bardzo były poważne. Cena niewolnika na wybrzeżach: afrykańskich wynosiła 75—300 dzisiejszych franków, w Ameryce zaś 800—2,000. W XVIII wieku ceny te podniosły się jeszcze, za niewolnika płacono 2,500—3,000 franków. Ponieważ ładunek okrętu wynosił przeciętnie 450 niewolników, przeto jeden transport dawał zysku blisko 3/4 miliona fr. To też zajęcie handlarza

przeszli przez okres bardzo ciężkich czasów i nędzy straszliwej. Jedni nie chcieli, drudzy nie umieli pracować; o zarobek było ciężko — zabrakło nieraz i tej beczułki stęchłego ryżu. Rozumie się, była to tylko niedola przejściowa. Warunki życia i wytwórczości przystosowały się wszakże do wolnych robotników.

Czyż dziś niewolnictwo należy już zupełnie do przeszłości? W roku 1880 Hiszpanja zdecydowała się oswobodzić 400,000 swoich niewolników na Kubie. W r. 1888 Brazylja ostatnia, postąpiła tak samo względem 2-ch milionów. Myślicie pewnie, że wtedy niewolnictwo zniknęło zupełnie i nie hańbi już żadnego zakątka ziemi naszej, szczególnie tam, gdzie dotarł człowiek biały, gdzie macierzyńską opiekę rozpostarła cywilizacja? Niestety! Istnieje ono jeszcze dotychczas i jak plama, jak przekleństwo dręczy całe rozległe krainy! Zachodnia część Afryki uwolniona już jest prawie od handlu ludźmi. Lecz w Afryce środkowej i wschodniej, na wybrzeżach Nigru i Czadu, w pobliżu Kongo w krainie wielkich jezior, na pograniczu Zanzibaru — nietylko trwa on, ale kwitnie. Co roku odbywają się tam istne polowania na nieszczęsnych murzynów, by ich uprowadzić w niewolę. Przestępcy handlarze, przeważnie Arabowie, mający wszakże w sobie cząstkę krwi murzyńskiej, organizują zbrojne oddziały i udają się na wyprawę w kraje gęsto zaludnione. O zachodzie słońca wychodzą oni na łowy.

Wiesi spi. Cisza panuje dokoła. Przerzywa ją nagle przeraźliwy krzyk. To napaść rozbójników. Złoczyńcy w oka mgnieniu podpalają chaty, mordują starców i chorych, oraz tych silnych i zdrowych mężczyzn, którzy myślą o jakim bądź oporze. Wkrótce ziemia usłana jest trupami. Niektórzy mieszkańcy zdolali uciec i ukryć się w krzakach. „Myśliwi” jednak czuwają dobrze i puszczają się na poszukiwania zbiegów, znalazłszy, starają się zapędzić ich między płonące chaty. Tam trzymają ich do rana. Rano następuje wybór. Młodzieńcy, kobiety, dzieci rozdzielani są na grupy po 20 — 30 osób. Przykuwają ich do łańcuchów, oprawiają w ciężkie deski z otworami. Gdy jeden niewolnik się potknie, deska uderza wszystkich. W ten sposób prowadzą niewolników przez bezwodną pustynię, przez błota i trzęsawiska, przez gęste lasy. Handlarz jedzie konno, lub na wielbłądzie; długim batem popędza swój towar. Gdy który z wyčerpania i znużenia padnie nie powstanie już więcej. Litościwy przekupień kulą pistoletową skróca mu męki. Całą drogę, po której przeciąga karawana taka, znaczą trupy! Nareszcie handlarz dochodzi do punktu, gdzie odbywa się targ na niewolników. Punktami takimi są: Udżidzi w Afryce podzwrotnikowej, Konka w Borus, okolice Czadu, lub też które z miast bagizmijskich, lub Wandai we wschodnim Sudanie. Oddział niewolników zmniejszył się przynajmniej o dwie trzecie. Misjonarze upewnają, iż z 13 tysięcy, wprowadzonych przez arabskich handlarzy niewolników, na miejsce przeznaczenia przybywa zaledwie 3 tysiące! Na samym targu, skutkiem przebytych znojów i braków, choroby dziesiątkują murzynów. W okolicach Konka trupy nie pochowane gniją, w Udżidzi umarłych i umierających ludzie wyrzucają, a pogrzeb sprawiają im hyeny. Na targowisku za młodego człowieka biorą 100—200 franków, za starca 20 fr., za dziecko 5 franków. Co rok ze wszystkich czterech stron Afryki znika w ten sposób około miliona murzynów!

Gdybyż to tylko krainy dzikiego barbarzyństwa hańbiły się sprzedażą w nie-

wolę bliźnich. Niestety! Obliczają, że co roku do Marokka przywożą sto tysięcy czarnych niewolników, po ulicach Tangieru handlarze jawnie w dzień oprowadzają swój towar i wykrzykują głośno jego cenę. By przemycać przeznaczonych na sprzedaż niewolników przez granicę francuską w południowym Algierze, handlarze wpadli na taki sposób: pakuja murzynów do worka, „gureera”, a worki ładują na wielbłądy. Parę lat temu pewien osadnik z Beni Segneru, widząc kupca, jadącego z pustyni, zapytał, co wiezie w tych workach, wiszących u boku wielbłąda: „skóry gazelli” — odtzekł kupiec. — Osadnik miał już iść dalej swoją drogą, gdy przypadkowo uderzył silnie w jeden worek, ku wielkiemu zdziwieniu usłyszał jęk ludzki. Zdumiony obciąż natychmiast nożem worek i znalazł w nim murzyna, którego kupiec wioził na sprzedaż arabskiemu dowódcy. Cała dolina Nilu w pobliżu Hartumu, zapełniona jest niewolnikami.

Niedawno pochwycono parowiec turecki, jadący do Tadiourach po ładunek — po partję niewolników. I niema się czemu dziwić. Dla dobrego mahometanina jest to nawet pewien rodzaj obowiązku mieć „niewiernych” za niewolników. W Abisynji, państwie Menelika, rasa zwycięzka przemieniła pierwotnych mieszkańców na niewolników. W południowej Ameryce wojowniczo usposobieni Indianie polują w Kordyljerach na ludzi, by sprzedawać ich potem plantatorom do uprawy roli. W Azji w północnych Indiach najbogatsi mieszkańcy posiadają do 40,000 niewolników. Prawie cały półwysep indochiński jest również siedliskiem niewolnictwa. W Laos rozbójnicy chwytają tych, co się nazbyt oddalili od siedzib ludzkich i sprzedają ich. Jeńców tych chińczycy, lub Anamici pędzą na targi w Banykok lub Pnom-Peuh. Rasa żółta, zatem podobnie jak rasa czarna, dostarcza również wielu rekrutów do armji niewolniczej; tylko, że w Azji, zamiast miana „niewolników”, używa się bardziej szacowną nazwę „najemników”.

Specjalne towarzystwa prywatne, działają dla różnych rządów, zajmują się niby to stręczeniem i najmem robotników do miejsc, gdzie brak rąk do pracy. Agencji tych towarzystw ludzka, fałszywymi obietnicami nieszczęśliwych, pragnących pracy i chleba, gotowych do jazdy za morza, aby był swój polepszyć. Maska spada z pośredników, gdy zwierbowani robotnicy znajdują się na pełnym morzu, zdala od portu.

Warunki dalszego bytu tych „najemników” różnią się mało co od doli czarnych i żółtych rabów, w czasach, gdy niewolnictwo kwitło i rozwijało się urzędnie. Ta siła robocza nie kosztuje nic prawie, bo tylko po dwa dolary prowizji agentowi od każdego dostarczonego „najemnika”, któremu kolonista, plantator, lub kopalnia dostarcza bardzo skromne środki utrzymania, a gdy się staje niezdolnym do pracy przepędza precz, jako rzecz nieprodukcyjną, „zbyteczny balast”.

Chryścjanizm, tak samo jak buddyzm lub Mozaim głosi światu jako główne znamię życia przepis: „kochaj bliźniego, jak siebie samego”, przepis ten pokutuje tyśiące lat, nie mogąc trafić do serca i pojęcia, uprzywilejowanych, że i to mrowie ludzkie — lud roboczy także podpada pod miano „bliźniego”, skutkiem czego wyzysk ciemnych mas nie przestaje być w dalszym ciągu hańbą i naszego stulecia, szczytającego się wielkimi zdobyciami cywilizacji i postępami kultury!

Marek Lech z Mazowsza.

TEŚKNOTA.

Gdzieżes ty teraz, daleka, niczyja —
wzrok mój napróżno szuka cię w pamięci —
[ci —
pomnisz, gdy w ciszy sniliśmy objęci?
minęła chwila — sen szybko przemija —

Teśknota moja, pełna niespełnienia,
nad moją głową płynie i nie snuje,
taka subtelna, jak kontury cienia,
a taka smutna, jak te czarne tuje,
jak moich marzeń zakwefiona ksenia —

Czemu, jak krasnej gałąz jarzębiny,
szczęście me smutne rośnie na ruinie?
czemu w zarodku marły moje czyny?
czemu wiatr stargał moich marzeń linje?

Czemu bez steru giną moje łodzie
i beznadziejnie potraskane toną?
a strzepy żagli trzepocą się w wodzie —

Gdzieżes ty teraz — ślad twój utajono —
czemu bez steru giną moje łodzie?

LEON CHRZANOWSKI.



Psie historie.

Badanie życia i charakteru zwierząt coraz bardziej interesuje świat naukowy i coraz bardziej powiększa się literatura, która o tym przedmiocie traktuje. Świeżo ukazała się w druku książka Konrada M. von Unruh'a p. t. „Życie ze zwierzętami”, zawierająca liczne przykłady wierności, poświęcenia i pomysłowości zwierząt. Szczególnie pies jest ulubieńcem autora. Niektóre z tych „psich historii”, opowiedzianych przezeń, budzić muszą istotnie podziw i szacunek dla tych czworonogów.

W Londynie np. nie do rzadkości należy wypadek, że pies oprowadza swego ociemniałego właściciela i prosi dlań przechodniów o jałmużnę. Znany też jest ogólnie w Londynie pies „Jack”, który na dworcu Waterloo pełni swą służbę w ten sposób, iż łąsi się do przechodniów, prosząc o wrzucenie jałmużny do zawieszanej na jego szyi puszki. Pies ten zebrał już na rzecz funduszu zapomóg dla biednych wdów i starców przeszło 10,000 rb. Poprzednikiem jego w tej służbie był pincher „Tim”, który na tenże cel wyzebrał podobną sumę. Umieszczono go obecnie, wypchanego, w gablotce szklanej, umieszczonej w najbardziej uczęszczanym punkcie dworca. W Cours la Reine pies dopomagał w handlu pewnemu przekupniowi, sprzedającemu wałę i lody. Pies ten stawał zazwyczaj na stacji węzłowej kolei miejskiej, a skoro tylko ujrzał gromadkę pasażerów, oczekujących na tramwaj, biegł do swego pana, chwycił w pysk reklamy i rozdając je wśród publiczności, zachęcał ją do odwiedzenia sklepiku swego pana. Skutek psich zaprosin zazwyczaj był dobry.

Były kapitan statku handlowego, chodzący o kuli, opowiada o następującym wypadku. „Przed kilku laty w czasie burzy zawinąłem do jednego z cichych portów fińskich. Chcąc sobie skrócić

czas oczekiwania, nabiłem strzelbę i wsiałem do łódki z moim loksterjerem, rozglądając się po porcie. Port ten pełen był raf podwodnych i występów skalnych, tak iż wkrótce straciłem okręt z oczu. Nagle wskutek przypadku strzelba wypaliła i cały nabój uwiązł mi w nodze. Krzyknąłem kilka razy z bólu, prosząc o ratunek, po jakimś zaś czasie wskutek upływu krwi straciłem przytomność. Kiedy odzyskałem zmysły, znajdowałem się w łodzi rybackiej, z obandażowaną prawidłowo nogą, zmierzającej do mego okrętu.

„Rybacy owi, jak się od nich dowiedziałem później, pracowali w pobliżu łądu nad reparacją potarganych sieci. Nagle przyplłynął ku nim od strony morza pies mój, którego wciągnęli do łodzi. Ponieważ nie dostrzegli nigdzie w pobliżu ani łodzi, ani okrętu, chcieli zawrócić do łądu. Lecz wtedy pies zaczął szczekać, rzucił się w wodę, popłynął i znów zawrócił, powtarzając ten manewr kilkakrotnie”. Rybacy podjechali łodzią do tego miejsca, gdzie kapitan okrętu leżał bez przytomności na dnie swej łodzi. Przewodnikiem ich był pies, który płynął, oglądając się ustawicznie, czy pomoc za nim podaża.

W innej znów miejscowości, wskutek spotkania się pociągów kolejowych, znalazł się pod gruzami wagonu pewien młody pasażer, jadący wraz z psem. Pies wyszedł z katastrofy cało i zaraz począł szczekać, wyrażając wielkie zadowolenie, gdy dostrzegł zbliżających się ratowników. Wtedy łapami i zębami pomagał ludziom usuwać deski, pod którymi znajdował się jego chlebodawca. Rozczulający wprost był widok, gdy pies z radosnym skowytaniem rzucił się na swego pana i począł lizać omdlałą twarz i ręce, gdy został z pod gruzów wydobyty.

Inny naoczny świadek psiego bohaterstwa opowiada, iż na wąskiej kładce, przeprowadzonej przez kanał, walczyło o kość dwóch dogów. W czasie walki obaj zapadniący spadli do wody. Jeden z dogów przyplłynął do brzegu, a widząc, że drugi tonie, rzucił się do wody, schwycił go zębami za obrozę i przyciągnął do brzegu. Kilka sekund potem stały oba psy naprzeciw siebie, kręcąc ogonami, a następnie rozeszły się w najlepszej komitywie.

Pewnego razu — opowiada jeden z przyrodników — pudel rzucił się z własnej inicjatywy na pomoc tonącemu chłopcu. Bohaterem też okazał się dog czarny, który znalazłszy na drodze odrętwiałego z zimna chłopca, uczynił to samo, co czynią w podobnym wypadku psy z góry św. Bernarda. Ułożył się obok chłopca, ogrzał go własnym ciepłem, a następnie zmusił do tego, aby tenże usiadł na jego grzbiecie. Gdy chłopiec spełnił życzenie dogi, tenże pomaszerował do wsi najbliższej i w ten sposób życie chłopcu ocalił.

Pomysłowym też wielce okazał się pies, którego posiadaczką była pewna dama berlińska. Miała ona zwyczaj spacerować codziennie z psem swym po ogrodzie, w którym się mieści zwierzynek, powracała zaś ze spaceru dorożką. Pewnego dnia w czasie takiego spaceru pies się gdzieś zawieruszył. Stroskana dama powróciła do domu sama. W chwili właśnie gdy rozmyślała nad swoją stratą, ktoś zadzwonił. Był to dorożkarz, który przywiózł czworonożnego pasażera, według adresu, wypisanego na obroży i domagał się zapłaty za kurs według zwykłej pasażerskiej taksy. Oświadczył on, iż pies ten usadowił się w jego dorożce, a wypędzony znów do niej powracał, tak, iż zmusił w końcu dorożkarza do uwzględnienia życzeń osobliwego pasażera.

Tych kilka przykładów pomysłowości, ofiarności i rozumu psów, wyjętych z całej masy zdumiewających faktów, świadczy dowodnie, iż szacunek, jakim się pies w środowiskach kulturalnych cieszy, jest rzeczywiście dobrze zasłużony.

MORMONI.

Przyczynek do poznania współczesnej Ameryki.

O mormonach słyshał u nas mało kto, a jest bardzo wielu i takich, którzy nie znają ich nawet z imienia. Kto wszakże pragnie poznać ducha i duszę współczesnej Ameryki i współczesnego amerykańczyka, ten jest wprost zobowiązany znać między innymi i mormonów. W mormonizmie widzimy z ogromnym zdziwieniem skojarzenie takich przymiotów i właściwości duszy ludzkiej, które w dziejach świata znane są z tego, że wykluczają się nawzajem bezwzględnie. Stało się niemal aksjomatem, że dziwaczny pogląd na świat, przeczący posiadaniem przez ludzkość poznaniu, jest dowodem pierwotności wyznających go natur i że takie pierwotne natury nietylko nie zdadne są do twórczej pracy kulturalnej, ale nawet nie umieją posiadać i użytkować tego, co inni wytworzyli.

Temu uzasadnionemu przekonaniu przeczy dowodnie istnienie i rozwój tej dziwnej i zadziwiającej sekty, o której mówić chcemy: sekty mormonów. Pomimo swojej dziwacznej religii, którą sobie stworzyli z mieszaniny pierwiastków chrześcijaństwa, mahometanizmu i religii żydowskiej, okazali wyznawcy tej sekty tyle zdrowego zmysłu praktycznego w dziedzinie życia kulturalnego, że umysł europejski nie w stanie jest zrozumieć, jak taka chaotyczność w życiu religijnym może się godzić z ogromnym porządkiem, sprawnością i energią w przeprowadzaniu wielkich dzieł życia kulturalno-społecznego.

U nas w Europie z pojęciem sekty i sekciarstwa kojarzy się zwykle wyobrażenie jakichś niepraktycznych, marzycielskich teoretyków, którzy podejmują walkę z kościołami urzędowymi w przekonaniu, że zmieniają cały, zły w ich mniemaniu, świat współczesny i jedną jakąś doktryną, wyrażającą się w masach w chorobliwą *idée fixe*. Po wszystkie czasy do powstawania sekt przyczyniały się wyobrażenia o bliskim końcu świata, wytwarzając atmosferę tymczasowości i nastrojów niepełności. Wiadomo, jak chętnie przytaczają sekciarze słowo Pisma św. mówiące: nie wiecie dnia i godziny... Każdy rozumie, że w takim nastroju i usposobieniu żyjący ludzie nie posiadają potrzebnego optymizmu do walki z przeciwnościami i do wielkiej pracy twórczej. To też radykalizm sekciarski uchodził zawsze i uchodzi dotąd za bezpłodny i jałowy, a sekciarze byli i są uważani za ludzi niepożytecznych a nawet wprost szkodliwych. Ich nadmierne zajmowanie się sprawami zaziemskimi czyni ich najczęściej obojętnymi na sprawy świata; oczywiście, że nikomu nie może być obojętnym, czy pewna gromada ludzi współdziałała pracy podjętej dla powszechnego dobra ludzkości, czy też zachowuje się biernie, albo zgoda jej się sprzeciwia. Nienawidzę względem sekt, przybierająca często formy czynnych prześladowań, ma swe źródło zapewne głównie w tem uczuciu, że sekciarze rozdabiają siły gromad ludzkich, albo nawet paraliżują ich wysiłki.

Sekta mormonów ma równie dziwaczne poglądy religijne i społeczne, jak wiele innych sekt, a może nawet dziwniejsze, ale jeśli spojrzymy na ten ogrom błogosławionej pracy, wykonanej przez tych dziwacznych sekciarzy, to daremnie szukalibyśmy sekty drugiej, którą można by porównać pod tym względem z mormonami. Nawet Armia Zbawienia nie miała do pokonania tak wielu i wielkich trudności, jak sekta mormonów i nie stworzyła ostatecznie dzieła tak wielkiego, jak jest dzieło mormonów.

Przyjrzyjmy się z kolei zaczątkom sekty, jej rozwojowi i jej dziełu.

Twórcą sekty jest Joseph Smith, urodzony r. 1805 w Sharonie, w stanie Vermont Ameryki Północnej. Rodzice jego byli prostymi rolnikami, ale syn ich zaczął się bardzo wczesnie zastanawiać nad religiami i uczęszczał na zebrania różnych sekt, których jak wiadomo w Ameryce nie brak. To obcowanie z różnymi sekciarzami doprowadziło go do przekonania, że żadna z religii nie jest prawdziwą i że nie posiada probierza do odróżnienia prawdy od fałszu. W takim przekonaniu zaczął prosić Boga, aby mu objawił prawdę. Razu jednego będąc w lesie, spotkał po modlitwie — jak sam opowiada — dwie osoby otoczone nadzwyczajną jasnością. Osoby te powiedziały mu, że prawdziwej religii niema już nigdzie, ale że wkrótce zostanie mu ona objawiona. Niebawem potem, anioł Moroni, wysłaniec nieba miał go odwiedzić i powiedzieć mu, że jest potomkiem długiego szeregu proroków, którzy zamieszkiwali Amerykę na kilka stuleci przed naszą erą. Ojciec tego anioła miał się nazywać Mormon i przewidując bliski koniec swojego szczepu spisał coś w rodzaju testamentu, zawierającego historię dawnych ludów Ameryki jak również przedstawienie ich religii. Testament ten miał zostać napisany na dwóch złotych tabliczkach zakopanych na wzgórzu sąsiednim.

Wskazówki anioła były tak dokładne, że Smith z łatwością odnalazł rzeźbione tabliczki złote. Aliści pismo tych tabliczek było niepodobne do żadnego ze znanych pism i niepodobna było ich odczytać. Wszakże Smith odczytał to pismo, nieznanne już po trzech latach i ogłosił tłumaczenie testamentu Mormona. Testament ten opowiada, że po rozproszeniu ludów przed wielu wiekami Ameryka została skolonizowana przed jedno z plemion semickich tak zwanych Jaredytów, przodków czerwonoskórych i że w V-tem stuleciu przed naszą erą pojawili się w Ameryce nowi przybysze, tym razem pochodzenia żydowskiego z pokolenia Józefa. Ci nowi przybysze przynieśli z sobą do Ameryki kult prawdziwego Boga. Nawet Jezus Chrystus po swoim Zmartwychwstaniu w Judei ukazał się tym potomkom Józefa czyli tak zwanym nefitom, aby założyć wśród nich swój kościół. Niestety, wbrew napomnieniom swoich proroków nefici popadli w grzechy i skutkiem tego zostali ostatecznie wytępieni przez swoich sąsiadów czerwonoskórych. Właśnie przed dokonaniem się tej katastrofy praojciec Mormon spisał dla odległych potomnych swój testament, odnaleziony przez Smitha, a zawierający oprócz historii opis „prawdziwego” kościoła, jego wierzeń i ceremonii.

Zdawało by się, że podobne brednie nie będą mogły stać się przedmiotem wiary dla nikogo, a jednak Smith znalazł sześciu zwolenników swojego objawienia, z którymi brat jego Hiram założył w Fayette, w stanie Nowojorskim „Kościół świętych dnia ostatecznego”. Tych sześciu członków nowego kościoła zaczęło żywą propagandę i niebawem nowa religia zaczęła się szerzyć w Pensylwanii, Ohio, Indianie,

Illinois i Missouri. Razem z początkami powodzenia przyszły dla nowej sekty i początki prześladowań. Sekciarzom przeszkadzano krzykiem i hałasami w odbywaniu nabożeństw, wlewano gnojówkę w wodę przeznaczoną do chrzczenia wyznawców a niebawem posunięto się nawet do gwałtów. Kilkakrotnie zdarzyło się misjonarzom nowej religji, że schwytani przez tłum, zostali rozebrani do naga, unurzani w smole, oblepieni następnie pierzem i przepędzeni batem. Tłum znalazł rychło upodobanie w tych okrutnych zabawkach, ale nie zadowolili się niemi: zaczęto burzyć domy, w których odbywały się zebrania sekty, połała się krew...

Wygnań z hrabstwa Jackson, „prorok” Smith przeniósł swoją siedzibę w inną miejscowość stanu, gdzie jego rosnąca gmina oddawała się rolnictwu na szeroka skalę. W r. 1838 nowa sekta liczyła już 6—8,000 wyznawców, ale i w nowych swoich siedzibach nie zaznała upragnionego spokoju. Uciekając przed prześladowaniami, mormoni opuścili wszystko, co stworzyła ich praca i wytrwałość i udali się do stanu Illinois, gdzie założyli miasto Nauvoo.

Zdawać się mogło, że tutaj będzie im się powodziło lepiej, ale nadzieja ta okazała się zwodniczą. Wrogowie mormonizmu, kierując się rosnącą nienawiścią, postanowili pozbyć się przede wszystkim twórcy sekty. Trzydzieści i siedem razy został on aresztowany i pociągany do odpowiedzialności pod różnymi zarzutami, ale sądy uwalniały go każdorazowo, gdyż oskarżeniom brakło podstaw. Gdy go aresztowano poraz trzydziesty ósmy pod zarzutem zdrady względem stanu Illinois, wściekły tłum werwał się do więzienia i zamordował Józefa Smitha i brata. Stało się to w mieście Carthage 27 czerwca r. 1844.

Zdawało się, że razem z twórcą i wodzem swoim zginie cała sekta, ale wrogowie mormonów zawiedli się srodze. Zamordowany Smith wywierał nawet na nieprzyjaciół swoich wrażenie raczej męczennika, niż zbrodniarza, więc śmierć jego przyczyniła się niewątpliwie do rozpowszechnienia jego nauki. Zresztą nawet głosy uprzedzonych i wrogich sekcie ludzi, godziły się w pochwałach zamordowanego „proroka”. Znakomity uczony francuski Elisée Reclus, który surowo sędzi mormonizm, tak się wyraża o jego twórcy: „Był zawsze dobry, sprawiedliwy, ożywiony cudownym duchem miłosierdzia, zajmował się bezustannie biednymi i potrzebującymi pomocy, odwiedzał ich chętnie i poufalił się z nimi...”

Zachęcenie bezkarnością, anti-mormoniści zaczęli grozić sekciarzom takim samym losem, jaki spotkał Smitha. Mormoni z Nauvoo wybrali wtedy na swego naczelnika starego kaznodzieję metodystów, Brighamą Jounga, człowieka, który zanim został kaznodzieją był już tem i owem, co w Ameryce nie jest bynajmniej rzadkością. Nowy wódz sekty był obdarzony porywającą wymową a nadto był organizatorem pierwszorzędnym i zręcznym dyplomata, czyli właśnie człowiekiem takim, jakiego prześladowana sekta koniecznie potrzebowała.

Brigham Jounge zrozumiał, że przyszłość sekty może być zapewniona tylko o tyle, o ile sekta zawiadnie jakim krajem dziewiczym, gdzie mogła by się rozwijać bez przeszkód. Aby odrazu przełamać możliwy opór swoich współwyznawców w wykonaniu tego śmiałego planu, Jounge oświadczył, że miał objawienie, którego celem był nakaz opuszczenia miasta Nauvoo

i wyszukania sobie nowych gościnnych siedzib na dzikim zachodzie. Cały rok poświęcono przygotowaniom do tego gromadnego przesiedlenia. Za ledwie przesiedleńcy przekroczyli wiosną r. 1847 rzekę Missisipi, ich wrogowie rzucili się na miasto mormońskie Nauvoo, wypędzili z niego resztę mieszkańców i puścili je z dymem.

Dokończenie w dodatku następnym.

P. Hulka Laskowski.

DROBIĄZGI.

Przenoszenie zarazków suchot przez psy.

Profesor Cadiot miał w tych dniach odczyt w paryskiej Akademji nauk o przenoszeniu zarazków gruźlicy przez zwierzęta domowe. Przedewszystkiem uważa za najniebezpieczniejsze psy. Wiadomo powszechnie, że psy i koty chorują często na gruźlicę — szczególnie zdarza się to u zwierząt, żyjących w kawiarniach, restauracjach i innych lokalach. W Paryżu wynosi śmiertelność psów, zdychających wskutek suchot 3 do 4%, t. j. trzy razy więcej niż u kotów, a 500 razy więcej, niż u koni. Prof. Cadiot zakończył swój wykład temi słowy: „Pies, który przyjmuje zarazki od człowieka, może też bez wątpienia przynieść gruźlicę na człowieka, jeżeli tenże ma zadraśniętą rękę lub niezagojoną ranę. Pamiętaj o tem powinni przede wszystkim wszyscy przyjaciele piesków!”

Projekt największego tunelu.

Angielska Izba gmin zajmować się ma wkrótce, jak wiadomo, projektem budowy tunelu pod kanałem La Manche, łączącego Anglję z Francją. Okazuje się jednak, że projekt to wcale nie nowy i że po raz pierwszy wystąpił z nim inżynier francuski, Matthieu w 1802 roku.

Plan pomyślany był świetnie i zyskał zupełne uznanie zarówno ówczesnego konsula, Bonapartego, jak i ministra angielskiego, Foxa, który był zdania, że połączenie Anglji z Francją tunelem takim umożliwi państwowym tym panowanie nad światem całym. Nieporozumienia, jakie wkrótce wybuchły między Francją a Anglją, uczyniły na razie niemożliwym urzeczywistnienie projektu tego, który wkrótce poszedł w niepamięć.

I dopiero w pół wieku później, w r. 1856, ukazał się nowy projekt, pod względem technicznym gruntownie pomyślany. Autorem jego był Tomasz de Gamond, który na urzeczywistnienie myśli tej stracił cały swój majątek. Pracował on nad rozmaitemi projektami połączenia Francji z Anglją. Ostatecznie doszedł jednak do wniosku, że najpraktyczniejsze będzie po-

łączenie za pomocą tunelu podmorskiego, którego koszty obliczał na 170 milionów franków.

Myśl zbudowania tunelu znajdowała od tamtąd coraz więcej zwolenników i coraz częściej zajmowała opinię publiczną, zarówno we Francji, jak i w Anglji. W roku 1869 inżynier angielski, Harokhsaw, przedstawił rządowi francuskiemu plan budowy tunelu i równocześnie prowadził wiercenia w celu zbadania warunków geologicznych,

W roku 1875 rozpoczęły się po obu stronach, zarówno po francuskiej jak i angielskiej, prace około budowy tunelu, które jednak przerwane zostały w 1883 roku, lordowie bowiem angielscy, w obawie najsłabiej francuzów, odmówili zgody swojej na projekt. I dopiero dziś, dzięki polepszeniu się stosunków angielsko-francuskich, przypomniano sobie znowu o projekcie, który teraz bliski jest urzeczywistnienia.

Ponieważ wywiercenie tunelu długości 50 klm., dzięki sprzyjającym warunkom geologicznym, nie przedstawia zbyt wielkich trudności technicznych spodziewać się należy, że budowa tunelu nie potrwa długo, a wówczas drogę z Paryża do Londynu odbyć będzie można w 3 godziny w wygodnym wagonie kolejowym.

Rozwiązanie

Rozwiązanie Szarady „Kraszewski” — Łamigłówek — „Jutrzenka”.

Dobre rozwiązania nadesłali pp.: Zenon Z. (Zgierz), J. Sobczak, R. Sibilski, J. Marciniak (wszyscy Petersburg), H. Dzierżawa, Józef Łuszkiewicz, Józef Kwapisz, Stefan Nagórniwicz (Otwock), H. Łomżyński, Władysław Trojanowski, Kazimierz Głowacki, A. Gawrysiak, M. Greifenberg, B. Przysucher, Baltazara Kausik, Adam Kucewicz (Tuczyn gub. Wołyńska), Władysław Welnic, J. Michalski, Edward S., Mechanik Kino (A. W.), Halina Toruńczykówna, A. S., Zygmunt Zatowski, Boles. Monitz, Karola Chwattówna, Jerzy Mandeltort, Ig. Stępiński, Fr. Ankutowicz, Stach Lola, Bocian z Brzezina, A. Pinno, S. Grabiszewski, W. Orłowski.

Pierwsza nagroda „Miłość i poświęcenie” przypadła w udziale p. S. Grabiszewskiemu, a pocztówki Bolesłowi Monitzowi i Baltazarze Kausikównie.

Piękność — to potęga!



Piegi, pryszcze, wagner, mokre i suche liszaje, swędzenie, krosty i wszelkiego rodzaju nieczystości skóry leczy i usuwa najradkalniej, rozpowszechnione i uznane przez powagi lekarskie, **MYDŁO ks. KNEIPPA**